3760
Państw. Te tr.

№ 751.

Dzwony z Corneville

DYREKCYA TEATRU MIEJSKIEGO
WE LWOWIE

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE

Dzwony z Corneville

opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach

z franc: pp. Clairville i Gabet

muzyka

R. Planquetta

przekład

L. Sygietyńskiego

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA

TEATR HR. SKARBKA
TEATR MIEJSKI LWÓW
L. HELLER

Państw. Teatr Śląski
Sig. 3760
Katowice — BIBLIOTEKA

21 XI 1930 Lwów

wypisać

Lwów dn. 21/5 1896

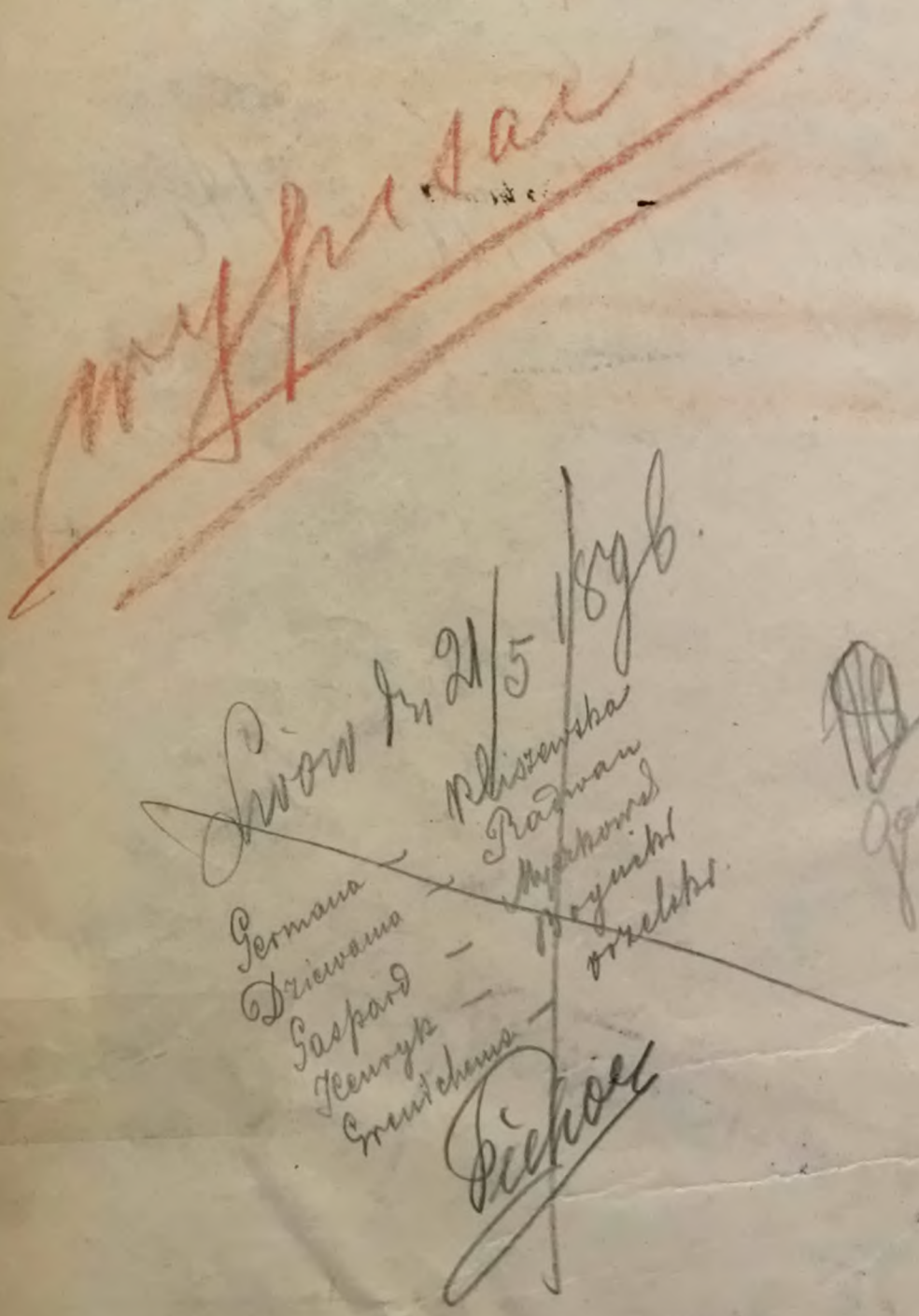

Germana — Kliszewska
Dziewana — Radwan
Gaspard — Myszkowski
Henryk — Bogucki
Grentchema — orzelski

Pichon

Lwów 6/6 902

Germana [illegible]
Dziewana [illegible]
Gaspard [illegible]
Henryk [illegible]
Grentchema [illegible]

[illegible]

D-78/6918

R 3475

BTLw 3760

Biblioteka Śląska

Grane 10/9 1891 z następującą obsadą:

Osoby.

Margrabia ~~Kitschman~~ Leiman
Gaspard ~~Myszkowski~~ ~~[illegible]~~ Barski
Jan Grenicheux. ~~Laskowski~~ Miłosza
Wójt. ~~Skalski~~ ~~Hretschwill~~ Krzemiński
Notarjusz. Gasiński
Germana ~~Skalska~~ ~~[illegible]~~ Brzeska
Dziewanna ~~Zimajer~~ Szupp
Gertruda → ~~[illegible]~~ Dokupil
Joasia → Kornaryńska
Zuzanna → Kuzima
Katarzyna → Borkowska
Marysia → Ostrowska
Małgosia → ~~Patiuszkowa~~ Wojnia
Lachalot → Szmitt
Grippardiu Nowicki Patiuszka młody
Foinard Pietraszewski Fedyczkowski
Marynarz
Wieśniak — Jasiński

Rzecz się dzieje w Normandyi, w zamku Corneville, za Ludwika XIV

W Warszawie dn. 17/8 1897 / Klisz.-Zim. Olsz. Mysl.

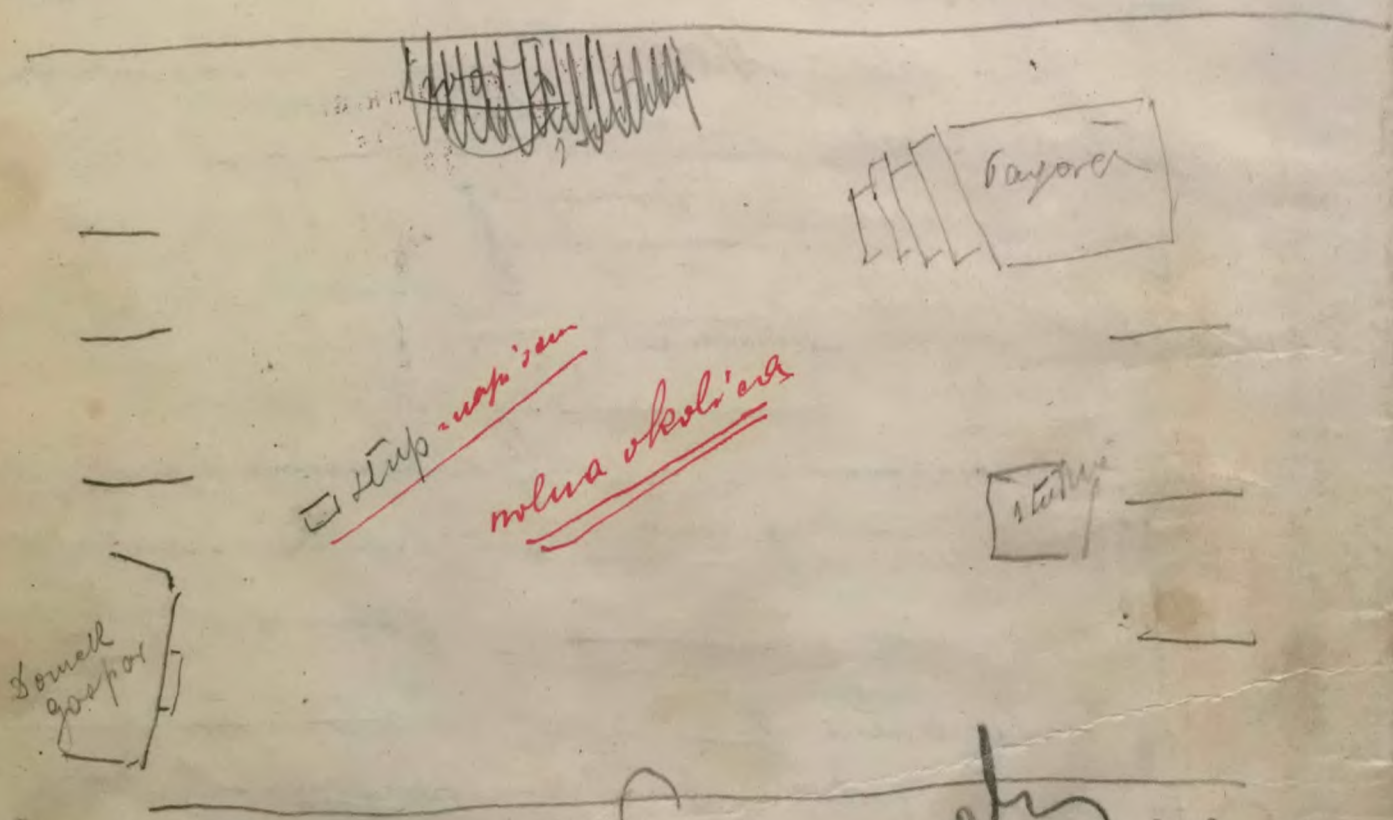

13/6 [illegible]
[illegible]
24/8 [illegible]

Józef Morawski
Lwów 25.8.08
23.5.09 Van Loo
[illegible]

Akt pierwszy.

Teatr przedstawia ścieżkę w lesie. Na scenie widać tylko źródło w środku dekoracyi, cokolwiek po prawej stronie widza. Po lewej stronie, na pierwszym planie wielki słup na nim napis: Jarmark w Cornewilla na służące, woźniców i domowników.

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA WE LWOWIE J. P.

Scena 1.

Wieśniacy i wieśniaczki. Joasia, Katarzyna, Gertruda, Marysia, Zuzanna i Małgosia. Mężczyźni w koszulach i kaftanach w czapkach bawełnianych, kobiety w czepcach bawełnianych. — potem: Dziewanna.

Nr. 1.

Chór.

Jarmarku dzień już się uśmiecha
Bo w mieście radość i uciecha
Więc dalej każdy tutaj spiesz
A znajdziesz wszystko czego chcesz

Gdy w chęci trwasz
Tu wybór masz
Więc jakiej chcesz
Sam wszystko bierz.

:/Po chórze, mężczyźni idą w głąb i tworzą grupę – na przodzie kobiety zostają./

Gertruda.

Co? plotki mamy już odrana?

Joanna.

Dziś mówią że Germana
Znów wójtowi odmówić śmie.

Wszystkie.

Tak, tak, tak,
Wójtowi koszyk podać chce.

Maryśia

Już słychać tu głos nieustanny
Germana w innym kocha się.

Wszystkie

W kim kocha się?

Zuzanna

W Janku Grenicheux.

Wszystkie

Kochankiem jej Jan Grenicheux
Kochanek jest Dziewanny

Dziewanna [weszła z za domku Gaspreda po lewej]

Zakończ (która weszła – stając w środku sceny)
Co kto tutaj mówi o Dziewannie?
(mężczyźni zbliżają się).

Wieśniaczki.

To ona.

Dziewanna

Cóż więc cóż?

Joanna

Tak Marysia
Rzekła to!

Marysia

Tak mówiłam, mówiłam
Szepczą tu po cichu

Dziewanna

Mówiłaś ależ co?

Marysia

JULIAN MYSZKOWSKI

Że Janek Greniches
Już dziś, już kocha się.

Dziewanna

Ah! mówią tak, to śpiewka niegodziwa
Którą tu każdy chętnie śpiewa
Za lakże ją zaśpiewać chcą
Tak mówią.

I.

Tak mówią że Joanna

Chór kobiet.

Tak mówią że Joanna?

Dziewanna.

Gdy gwiazdeczka nocą lśni
Wchodzi ta nadobna panna
Gdzie nasz piękny pasterz śpi
Mówią, gdy noc już nadchodzi
Że cichaczem idzie tam
Mówią że sam na sam
Jeszcze trwa gdy słonko wschodzi

O Tak ~~mówią~~

Wszystkie.

Co mówią?

Dziewanna.

A kiedy ściemni się
Marysia chyłkiem mknie
Gdzie Tomka stoi próg
I ~~któżby~~ w to wierzyć mógł
Szkody rano pełen wór —
Tomek mówi że to szczur
Ah! ~~tak niesie wieść~~ To wszystko trzeba znieść
~~Wszystko to trzeba znieść.~~

~~Chór Tak mó~~

O Kasi pełno krzyku chór
Strasznie słychać taką rzecz
Z Piotrem biega do gaiku
Zbierać z nim jagody, lecz —
Żadnej w nim ~~z~~nie zrobią szkody
Często się przytrafi tak
Że w gaiku ~~też~~ jagod brak
Jednak biegną na jagody
~~Ach tak niesie wieść~~ i. t. d.

Katarzyna

/mówi z wściekłością/ Dziewamo!

Dziewanna.

~~Ach niesie wieść~~

~~Kto~~ ktożby wierzyć śmiał

Że strażnika schwycić miał

Gertrudę tam gdzie młyn

I opisał ~~taki~~ czyn.

1 pauza Zasłał także nocny stróż

Jankla z Zuzią pośród zbóż

~~Ach tak niesie wieść~~

Wszystko to trzeba znieść

Chór.

Ktożby w to wierzyć śmiał.

Wieśniaczki.

Jej zamknąć trzeba usta

Już dość, jej zamknąć trzeba usta

W mowie gorycz, głowa pusta

Dosyć już tej gadaniny

Kole żądło złej gadziny

Wszystko chłoszcze w złości swej
Jakby mucha koło nosa
Jakby ostra w łące kosa
Wszystkich tnie ta brzydka osa
Czyż nikt nie powstrzyma jéj.

Dziewanna

Bzd Któż mi zechce zamknąć usta 2
Wszakże to nie bez przyczyny
Tak gniewają was te drwiny
Wszakże wszystkie dobrze znam
Nie oszczędzam ja nikogo
Krzyki wasze nie pomogą
Ręczę będzie wszystkim błogo
Gdy w oczy spojrzę wam,
Wszakże to nie bez przyczyny
Tak gniewają was te drwiny

Wieśniaczki

Jej zamknąć trzeba usta j.w.

Mężczyzni.

Kiss! kiss! kiss!
Jakże miła kłótnia ta
Niechże która śnica ma!

/: Drwiąc do dziewcząt na palcach wbijam ruchy bronią dziewanne przed dziewczętami które na Nią nacierają /

na wrzeciu z prawej

Scena 2.

Ciż – Notarjusz – Grippardiu – Foinard.

Notarjusz.

Milczenie
Co znaczy – taka wrzawa
Gdy ważniejsza jest w gminie sprawa
W orszaku każdy stanąć ma
Aby jarmarku przez
Marsz uroczysty znak jarmarku da

Chór.

Tak wiemy że to ważna sprawa
Tryumfalny orszak staje tak
Aby jarmarku podał znak
Jarmarku dzień już się uśmiecha
i t. d.

/Po chórze odchodzą wszyscy mężczyźni/
Dziewanna która ukryła się za fontanną
ukazuje się/

Scena 3.

wstają

Dziewanna – Katarzyna – Gertruda
i inne.

Dziewanna

Zapewne żebym się nudziła przez dwie godziny na wójtostwie.

Zuzanna

(powraca z głębi) Dziękuję! jarmark zacznie się o dwunastej a teraz dopiero dziewiąta.

Katarzyna

Mnie mym jest ten pan notarjusz

Dziewanna

No cóż! gniewacie się na mnie?

Marysia O

Na ciebie? dalibóg nie.

Zuzanna K

Zaczepiłyśmy ciebie, a ty nam odpowiedziałaś, dobrześ zrobiła.

Joanna Kw

A wreszcie walić językiem to lepiej aniżeli pięścią.

Marysia W Marysia

To czasami bardziej boli.

Dziewanna

Zapewne żebyś służyła u ojca Gasparda

nie powiedziałabyś tego.

Gertruda K

Czy to prawda że porzucasz ojca Gasparda?

Dziewanna

Czy go porzucam!... Gdyby mi kto powiedział: Dziewanno oto jest dyabeł, a tu twój zbrodniarz pan, musi służyć u jednego z nich, któremu będziesz służyła? Odpowiedziałabym natychmiast będę służyła djabłu.

Joanna

Co prawda to stary dzierżawca nie bardzo jest łagodny.

Dziewanna

Łagodny, powiedźcie raczej tygrys

~~Katarzyna~~ Zuzanna B

A jednak jesteś jego przybraną córką

Dziewanna

To prawda! ~~w wieku niewinności, bo~~ gdy miałam dwa, czy też trzy dni, znale-

zioną przez niego zostałam na polu pokrytem dziewanną, zaniósł mnie na folwark, gdzie od tej pory wychowywałam się razem z innym ptactwem ~~z drobiem~~, z indykami i kaczkami, to pewna żeby był mógł mi głowę ukręcić, byłby mnie zjadł tak jak inne ptastwo. Ale wiecie co mnie skłoniło że go chcę natychmiast porzucić? oto przybycie jego siostrzenicy pięknej Germany, która nadaje sobie pańskie tony a że skończyła pensyę, zdaje się jej że jest ~~wielką damą~~ księżniczką ~~a przytem to zwodzicielka~~

gdy

Wszystkie.

~~Zwodzicielka~~?

Dziewanna

Tak zwodzicielka. Ponieważ to jest prawda co mówiła Marysia miałam kochanka, nawet kilka razy złapano mnie z tym głupcem Janem Grenichex

Zuzanna

To ~~chłopak skryty~~

Joanna

I fałszywy

Marysia

Taki skryty i taki fałszywy jak ojciec Gaspard

Dziewanna

Ale jak ślicznie śpiewa! Wieczorem kiedy śpiewał nad brzegiem morza, słuchałam jego śpiewu powracając do folwarku, nie mogłam wytrzymać poszłam za nim to jest za jego głosem i zawsze w stronie lasku ten jego śpiew mnie prowadził i tam to on zawsze mawiał, że się ze mną ożeni: ale od czasu przybycia tej pysznej Germany napróżno czekam go w lasku - nie przychodzi nigdy.

Gertruda

Ale któż to jest ta Germana? nie słyszeliśmy nigdy o siostrzenicy Gasparda.

Dziewanna

dwa

Ale przecinie mawiał o niej czasami, a szczególnie od roku. Zdaje się że to jest córka jego siostry, która nie była rodem z tej okolicy i jest od dawna nieboszczką. Ale co mnie najbardziej dziwi, że ten stary sknera Gaspard wydał tyle pieniędzy dla siostrzenicy, może powiecie że ją tak bardzo kocha? Gdzie tam nie był ani razu u niej na pensyi.

Wszystkie

To prawda.

Dziewanna

A kiedy nagle zdamtąd ją wydostał cztery czy pięć miesięcy temu, to tak ją ustroił, [illegible] niej niż więcej, jak jakąś księżniczkę, gdy tymczasem księżniczką może ja jestem.

Marysia

Ty?

Wszystkie

Ah! ah! ah! ah!

Dziewanna

I dlaczegożby nie.

Śpiew.

Nr 2. Rondo

Listem

Mojego życia tajemniczy
Początek kryje gęsta mgła
Już to mych przodków nikt nie zliczy
Bo z nieba pewno spadłam ja
Dwa miałam albo trzy dni może
W mitym spoczywałam śnie
Gdy ojciec Gaspard na ugorze
Śród dziewanny znalazł mnie
Zapewne sądził on z pozoru
Że do tronu prawo mam
Nie miałam wtedy ja ubioru
Jak chciał tak o mnie myślał sam
Bo w braku aktu urodzenia
Skąd jestem, kto mym ojcem był
Nie mogłam dać mu objaśnienia
Czy ojciec umarł czy też żył.

Gasparda rozum nie zadrzymie
Gdy nie wiedział jak się zwę
Dziewanny mi nadał imię
Gdyż dziewanny znalazł mnie
W głowie mej myśl działa potężnie
Od Rąd umiem patrzyć świat,
Że życie swe zawdzięczam księżnie
Ale ktoś mi herby skradł
W myśli tej widzę ja zbrodniarzy
Których wróg niezbłagany śle
I bezustannie głowa marzy
Jak zbój w dziewannę wrzuca mnie
Jestem niczem lecz wnoszę przecie
Że jestem czemś na świecie tym
Dowodów przy mnie nie znajdziecie
Kim ja jestem czyż ja wiem ?
Lecz dzisiaj każdy to uznaje
Że nie rośnie [illegible] sam
Gdy więc nie jestem czem się zdaje
Być wszystkiem w świecie prawo mam

/proza/

Maryśia

Ale nim będziesz uznana za księżniczkę —

i powracając do Germany, mówią że się tu poluje na grubego zwierza

Dziewanna

Do licha tym grubym zwierzem jest pan wójt.

~~Katarzyna~~ Zuzanna

Tak, mówią że ojciec Gaspard chce ją wydać za niego

/ Gaspard i wójt ukazują się /

Marysia. | na pagórku z prawej

Iże Germana niechce iść za niego

Joanna

Ale to dziwne czego chce ojciec Gaspard. –

Scena 4.

Ciż. – Gaspard – Wójt.

Dziewanna.

/ śmiejąc się /. Ah! ah! ah! To małżeństwo narobi hałasu w Cornevillu. Stary brzydki człowiek, taki jak wójt, miał,

by zaślubić młodą dziewiętnastoletnią dziewczy=
nę. - Musiałby chyba być bardzo głupim.

Wójt /idąc naprzód sceny:/ wchodzi w środku

Głupim!

Gaspard.

Do pioruna!

Wszystkie. -

Wójt!

Gaspard. /: do Dziewanny:/

Jakto potrzyco, ... to ty ośmielasz się.... poczekaj....
poczekaj....

Dziewanna /: uciekając:/ za dziewczęta

Nie głupiam czekać, a wreszcie już nie
macie prawa bić mnie, teraz kiedy
jestem wolną.

Gaspard

Ah! nie mam już tego prawa; zobaczysz
skoro cię tylko schwycę. -

Dziewanna /: która się ciągle
zasłaniała wieńcami:/ Ah! macie ochotę
biegać ojcze Gaspard, i owszem mam
dobre nogi, /: uciekając:/ gońcie mnie!

przed nim na lewo w ostatnie kulisy.

Gaspard /: z podniesionym kijem, biegnąc za nią :/ Ah! zuchwała /: znikają oboje - Wieśniacy się śmieją :/ (na lewo)

Wójt

Milczenie do szatana! co wy tu wszystkie robicie?

~~Katarzyna~~ Wszystkie

Ależ panie wójcie! -

Wójt

Milczenie! cóż to nie wiecie że się już zbierają na wójtowstwie, a wy nie jesteście gotowe. -

Joanna

Dobrze, dobrze już idziemy panie wójcie. - /: odchodzą na lewo :/

Małgorzata

Ale nie poto żeby się przygotowywać

Luzanna

Nie ale żeby wszystkiem opowiedzieć,

Gertruda

Wasza sługa panie wójcie!

Marysia

Wójt przyszedł w samą porę.—

(odchodzą wszystkie:) w lewo z ostatnią kulisą

Scena 5ta

Wójt - Gaspard

Wójt

Chyba byłby głupim.... Oh! tak ona miała słuszność....

Gaspard (powraca zadyszany:) (z lewej)

Ah! nędznica, ale ja dostanę ją w moje ręce.—

Wójt

Eh! czy tym sposobem przeszkodzicie gadaniomie, i czy ona nie jest usprawiedliwioną widząc w jaki sposób mnie przyjęła wasza siostrzenica

Gaspard.

Dajcie pokój panie wójcie, młode dziewczęta zawsze tak postępują

mówią nie, dlatego żeby je przymuszano do powiedzenia tak, – A zresztą przypuśćmy że moja synowica was ubóstwia czy skromność jéj pozwoliłaby to wyznać?

Wójt

Nie żądam żeby mi mówiła że mnie ubóstwia, ale ona otwarcie mówi że mnie nie nawidzi.... A czy wiecie jaka wieść krąży? –

Gaspard

Jakaż to wieść panie wójcie?

Wójt

Nie udawajcie że nic nie wiecie, mówią że Germana kocha Jana Grenicheux. –

Gaspard

Jana Grenicheux! wielkie nieszczęście! Jan Grenicheux, chłopak doniczego; kiedy był woźnicą to mało

co zarabiał, a teraz kiedy zaczął trudnić się łowieniem raków to wcale nic nie zarabia. – San Grenicheux jest nicpoń który nie będzie miał zaco kupić sobie postronka na którym kiedyś wisiec będzie. –

Wójt. –

Jestto nicpoń przyznaję, ale jest młody przystojny, a potem ocalił on życie waszej siostrzenicy i wreszcie....

Gaspard

Wielka rzecz! Pewnego dnia kiedy posła-łem Germanę z poleceniem do Courseulle, a ona przechodziła wzdłuż skał Calvados, noga jéj się obsunęła i spadła w morze. – A ponieważ Grenicheux tam się znajdował wyrzekł zamiast ryby wydobył moję siostrzenicę. – Wy to samobycie zrobili?

jabym zrobił to samo, wszyscy by zrobili to samo.

Wójt

Słuchajcie ojcze Gaspardzie, kiedy pomyślę ~~o tem wszystkiem~~ coście ze mnie zrobili.. i na coście mnie wystrychnęli...

Gaspard

Na cóż to ja was wystrychnąłem panie wójcie?

Wójt

Eh! do pioruna! mogę być śmiesznym ale ślepym nie jestem i chcąc żebym zaślubił waszą siostrzenicę trzebaby...

Gaspard

Cóż by trzeba?...

Wójt

Zaraz wam powiem co trzeba. Gdym objął miejsce Fabrycyusza waszego przyjaciela a dawnego wójta w Corneville

zażądałem od was wiadomości o zamku naszych dawnych panów, lecz wy nie powiedzieliście mnie że sekwestr nałożony na posiadłość Margrabiego został zdjęty przez samego króla.

Gaspard /n.s./

Po co on się w to mięsza?

Wójt

Iże blisko dwadzieścia lat pobieracie czynsze i zarządzacie na rzecz swojej posiadłościami, które do was nie należą.

Gaspard

Do kogo więc należą?

Wójt

Do kogo?

Gaspard.

Do margrabiego? A gdzież jest nasz zacny pan? Jeżeli o tem wiecie pomie wójcie, raczcie powiedzieć...

Wójt

Tak, tak – spodziewacie się że Margrabia nie powróci, i co jest prawdopodobnem,

/.

miał bowiem więcej jak 60 lat, jak opuścił kraj rodzinny; ale miał wnuka i mógł mieć spadkobierców. I gdyby tak który z nich zażądał od was zdania rachunków...

Gaspard.

A niech przychodzą. Jezu Chryste Panie wielkiego miłosierdzia. To co zrobi ojciec Gaspard jest zrobione uczciwie i prawnie. Kiedy panowie nasi opuścili kraj rodzinny pozostawili mnie pełnomocnictwo do zarządu ich majątku. Wtenczas Hiszpanie i Holendrzy byli u bram naszych i ja tylko byłem tu ażeby pilnować dobra naszych panów. Jest temu lat dwadzieścia. A więc niech wracają, a zamek, ich posiadłości, pieniądze z procentami i procentami od procentów odbiorą wszystko.

Wójt.

Tem lepiej, jeżeli tak jest i jeżeli wy nie obawiacie się niczego to i ja ośmielę się przystąpić do wypełnienia mego obowiązku.

Gaspard

Takiegoż to obowiązku?

Wójt.

Napiszę do władzy wyższej, ażeby mnie upoważniła do otworzenia bram tego przeklętego zamku.

Gaspard.

Nie czyńcie tego panie wójcie, wypuścicie na kraj wszystkie duchy tam przykute... to jest rzeczywiste niebezpieczeństwo.

Wójt.

O! nie udaję odważniejszego aniżeli jestem w istocie, ale z niebezpieczeństwa drwię sobie ~~z przeciwnej strony tylko~~, z fizycznej strony one mnie przestraszą a nawet przyznaję, że to co widzia-łem a widziałem na własne oczy, przeraża mnie. Ten zamek dawnych

margrabiów de Corneville, którego bramy są zamknięte od tak dawna, ten zamek jest zamieszkałym, to nie ulega wątpliwości.

Gaspard.

Czy jest zamieszkałym... Hm! słuchajcie panie wójcie, nie jestem tchórzem. Starzy ludzie powiedzą wam, że nie bałem się ani Hiszpanów ani Anglików, i że nigdy w życiu nie cofnąłem się przed niebezpieczeństwem. Powiedzą wam nawet że kiedy światło ukazało się po raz pierwszy w oknach tego zamku widziano żem się śmiał. Tym co mówili o duchach odpowiadałem: Dajcie pokój to figlarze, albo złodzieje którzy chcą nas nastraszyć i wtenczas na czele największych zuchów w okolicy chciałem wypędzić rozbójników albo zarzutników, ale wszystkie drzwi były

~~zamknięty~~ nikt od 20 lat nie wszedł do zamku, ani od pola, ani od rzeki, ani drzwiami, ani oknami ci którzy dam mieszkają musieliby chyba przyjść z nieba albo z piekła, ~~przeto zaczęłam się bać~~ tak jak dridzy. Oh! myśl wasza nie jest nową, nie wszyscy dawny wójt chciał także zawiadomić władzę wyższą, ale ~~mieszkańcy okoliczni~~ go powstrzymali. Duchy nikomu nic robią nic złego. By. Toby to narażać się na wielkie nieszczęście, nie czyńcie tego panie wójcie, nie czyńcie.

Wójt.

Dość na złość zrobię to i więcej jeszcze kiedy pomyślę, że ja, człowiek przedstawiający władzę, dozwoliłem oczarować się czarownicy, która ze mnie zrobiła głupca, istotę śmieszną. /zaprzeczenie Gaspardo/. Głupca! ja sam najlepiej wiem co wart jestem, są chwile że mam ochotę pójść osobi-

ście do zamku, i pootwierać wszystko żeby mię duchy porwały i poniosły do wszystkich djabłów.

Gaspard

No.. no.. uspokójcie się panie wójcie, to Germana doprowadza was do tego stanu. Otóż zaślubicie Germanę za trzy dni. Tej suknia ślubna już gotowa.

Wójt

→ odchodzi i udaną głową o słup | wraca

Nie mówcie przy mnie o tej syrenie. (pokazuje słup) O! przekonajcie się czy ona nie jest powodem, że zapominam o wszystkiem, najmowanie służących zaczyna się o dwunastej, powinienbym być w gminie, na jarmarku.

Gaspard.

A więc idźmy tam (przegrywka orkiestry) Cóż to ja słyszę?

Wójt.

(idzie w głąb) To Jan Grenicheux

Gaspard

Grenichex! Odejdźcie panie wójcie, ja zaraz mu...

Wójt.

Wy pojdziecie ze mną, kłótnia, skandal w dniu jarmarku, o czemżeż to myślicie?

Gaspard

/odgraża się — wychodzą obaj./ na lewo /

Scena 6.

Jan Grenicheux /sam/ z pagórka z prawej /

/wchodzi z prawej, oglądając się na wszystkie strony, potem oglądając się na środku sceny w głębi śpiewa/ /

Nr. 3.

~~Fantazya~~

Płyń chłopcze młody
Płyń przez te wody
Dokąd cię poniesie morski wał
Przez bystre fale
2) Kieruj wytrwale 2
Śród dzikich skał /idzie naprzód/
W koło te morskie wały

śpiewa na pagórku

W dali tam huczy grom
Okręt to twój świat cały
To twój kraj, to twój dom
Płyń, ach płyń chłopcze młody
Płyń przez te wody
Może być że jedyna
U brzegu czeka cię
Lub też pastwą rekina
Jeszcze dziś stanieszsię
Płyń chłopcze młody
j: w.

/proza/. A jednak zdawało mi się żem jąz złapał. Tak dobrze odegrałem moją rolę ... oho! bo to bogaty ptaszek ta Germana ... A potem jest to rodzona siostrzenica tego starego rozbójnika ojca Gaspardo ... Komu więc dostaną się te wszystkie pieniądze które ten sknera nagromadza? Gdyby nie to kochałbym ~~bardziej~~ Dziewannę.

~~Dziewczyna~~ To ni dziewka, z którą pomówić warto. Wesoła to, lubi się śmiać! gdy tymczasem tamta, z tą postawą wielkiej pani!... ~~Jak mnie odtrąciła jakbym dziś pierwszy raz~~ /patrzy w Kulisę/ Ah cóż to ja widzę! /Ukrywa się za studnią Germana wchodzi i ogląda się na około/

ukryma się z głębi na prawo

Scena 7.

Germana – Grenicheux

Germana z lewej na prawo/

Nie na nikogo.. zdawało mi się jednak że w tej stronie... ah! bylebym się z nim nie spotkała. /idzie dalej – Grenicheux zastępuje jej drogę – Germana ujrzawszy go wydaje okrzyk/.

Grenicheux.

Oh! przepraszam panienka wybaczy, zdaje się że was ~~teraz~~ przestraszyłem

Germana

Tak niespodziewałam się... Szukam mojego wuja o którego pytają się na

folwarku. Czyście go nie widzieli?

Grenicheux

Nie, panienko.

Germana

A więc pozwólcie...

Grenicheux

Oddalacie się?

Germana

Ależ szukają mojego wuja, i....

Grenicheux.

Jestto słusznym powodem, żebyście uciekali odemnie.

Germana

Ja miałabym uciekać?

Grenicheux

Zapewne to rzecz naturalna, wójt! to więcej warta aniżeli taki biedny wieśniak jak ja.

Germana

Dlaczego mi to mówicie?

Grenicheux

To nie ja mówię ale wszyscy.

Germana

Wszyscy?

Grenicheux

Czyliż nie zawiadomiono o waszem zamąż-
pójściu za trzy dni: suknia ślubna
jest już gotowa.

Germana

Tak, zawiadomiono o mojem zamąż pój-
ściu i suknia ślubna już gotowa.

Grenicheux.

A więc cóż?

Germana

Co? powinniście wiedzieć że nie pójdę
za wójta

Grenicheux.

Ale jeżeli wasz wuj Gaspard tego chce.

Nr 4.

Duet

Germana

Nim głos serca odezwał się

Nim dobrzem jeszcze cię poznała
Jam rzekła ci w tejże moja wina cała
Ten mężem będzie kto ocali mnie
Przysięgę tę ja spełnić chcę
I dzisiaj jeszcze ją powtórzę
Przysięgam będę wierną stałą
I serca nie pytając się o tak
bis Do ciebie będę należała } bis.
Boś z z toni wydobył mnie } bis.

Grenicheux.

2 Koniecznie ona chce być stałą
I serca nie pytając się o tak
3 Ah do mnie będziesz należała } bis.
Bom ja z toni wydobył cię.
~~A więc nikt nie będzie mężem twym~~
I dlatego zamało to mi
~~Tak okropna~~
~~Czyż pociechą dla mnie ta mowa~~
Gdybyś kochała
~~Ach kochaj mnie~~

Germana.

Czyliż ja mogłabym
Powtarzam dotrzymam ci słowa

To zbyt wcześnie słowo przezemnie dane
I młodość zeń mogłaby zwolnić mnie
Jednak tobie wierną ja pozostanę
Za jakąbądź cenę ślub spełnić chcę

Grenicheux

Ah tak słowo to zapisane w niebie
Lecz to wcale nie uspakaja mnie
Ah ~~nie~~cierpliwym ja okazałbym się
Gdybyś rzekła mi Grenicheux ja kocham cię.

Germana.

2 Ah zbyt wiele chcesz mamże wyrzec to
Wyraz tajemniczy ja nieznam go } bis. wcale nieznam go
Co to znaczy miłość ja nie wiem wcale
Nikt nie wytłumaczył tego mi.

Grenicheux.

O tem każde dziewczę wie doskonale
Chociaż im nigdy nie tłumaczy się

Germana

Lecz ja dotąd go nieznam jeszcze wcale

Grenicheux

O tem każde dziewczę wie doskonale

Czy mówiono wam tam na pensyi tej
Mówiono co miłość i wierność znaczą co.
Cry mowiono tobie co miłość znaczy

Germana

Nie nie o tem ja niesłyszałam nic
Na pensyi nie mówiono nic ah nic } bis.

Germana.

Choc wolna, jednak serce droga
Gdyż władzę przyznać jam gotowa } bis.
Lecz kiedy słyszę jego słowa
Tem cięższą mi przysięga ta

Grenicheux.

Niebezpieczna to dla mnie gra
I na nogach ledwo tu stoję } 2
Niewinny Gaspard tego się boję,
Tu wkrótce nadejść ma /chałas za kulisami/

/mowa/

Germana

/Ach mój Boże co to znaczy ?

Grenicheux

/idąc w głąb/ Nie wiem .. widzę tylko gro,
madę mężczyzn i kobiet, ale możnaby

myśleć... ah! tak, tak, kogoś otaczają
... Ah jakież śmieszne ubranie!

chór

Scena 8. (z lewej)

Ciż. – Henryk – Gertruda – Katarzyna
Joanna – Marysia – Małgosia – Germena
Wieśniacy – Wieśniaczki. Greniszeux

Henryk

~~Moi ludzie~~ kiedy mi się napatrzycie, może ~~zechcecie~~ odpowiedzieć na moje zapy-~~tania~~. Widzę że moje ubranie was dziwi, dowiedźcie się że przybywam z tamtego świata.

Wszyscy (odskakując)

To duch!

Henryk.

Ależ nie! przybywam z nowego świata, ~~z Ameryki, z Mexiku, z Brazylii~~, prze-pędziłem życie pomiędzy dzikiemi

Marysia

A więc to prawda że są dzicy ludzie?

Henryk

(biorąc ją pod brodę) W ~~nowym~~ świecie są

ale tu w Normandyi... Krótko mówiąc jestem kapitanem i oczekuję w ~~zatoce~~ ~~Houfleur~~ mojej fregaty z całą osadą a teraz kiedy wiecie kim jestem, odpowiedźcie proszę na moje zapytanie! powiedźcie mi co to za wieżyczki widać ponad temi wysokiemi drzewami?

Germana

To zamek de Corneville

Henryk

Dziękuję ci piękne dziecię (chce odejść)

Germana (wstrzymuje go)

Oh! niech pan tam nie chodzi

Henryk

Dlaczego?

Germana

Gdyż bardzo niebezpiecznie zbliżać się do zamku.

Henryk

Niebezpiecznie?

Grenicheux

Oho! Sam pełno duchów

Henryk

Eh!

~~Katarzyna~~ Ta stara

Czy pan o tem nie wiedział?

Henryk

Bynajmniej.

Grenicheux

Otóż trzeba wam wiedzieć, że zamek od dwu-
dziestu lat jest zamknięty, i że pomimo
to bywają takie noce, że jakieś światła
ukazują się w oknach zamku

Henryk

Oh! wdać światła?

Wszyscy

/tajemniczo/ Tak.

Grenicheux

I nietylko światła, ale cienie które prze-
chadzają się sam i napowrót za fi-
rankami.

Henryk.

/śmiejąc się/ Cienie chińskie zapewne.

Germana.

Wolno śmiać się z naszego strachu a jednak, że to jest prawdą. Zamek ten zamknięty jest od lat 20tu ~~od czasu wydalenia jego dawnych władców~~, nie przestraszał nikogo, gdy w tem przed dwoma laty, widzicie że to nie tak dawno, właśnie w chwili kiedy się dowiedziano, ~~że~~ kiedy bogaty jakiś finansista pragnie nabyć go, światła zaczęły się ukazywać i duchy przechadzać.

Henryk.

/do mężczyzn/ Jakto, chłopcy z całej okolicy widzą światła i cienie, ~~które się przechadzają po zamku~~ i nie znajdzie się pomiędzy wami żaden odważny który by... /spostrzega słup/ A to co znaczy?

Wszyscy

/przestraszeni/ Co takiego?

Henryk

Ten stup...

Wszyscy

Jakto, nie wiecie....

Henryk

/czytając afisz/ Jarmark w Corneville
najem służących, rożnicón i domowników
Ah! jarmark na służących przypomi„
nam sobie. Jarmark ten odbywa się
dwa razy do roku.

Wszyscy

Tak.

Henryk

Tak, tak, to stary zwyczaj feudalny, który
trwa jeszcze w różnych okolicach. Ale wra„
cając do zamku... /do Germany/ Mówi„
liście o wydaleniu się dawnych jego
władców. Dlaczego się wydalili i co
się z nimi stało.

Germana

I to także jest tajemnicą. Mówią że
jakiś awanturnik chcąc uczynić

Normandję krajem niezależnym, postano„
wił wydać miasto Quillebeuf cudzo„
ziemcom. Stary margrabia de Corneville,
który sam mieszkał w zamku z wnukiem,
który był wówczas dzieckiem zwiedziony
fałszywemi wiadomościami i sądząc
że działa dla dobra kraju udał się
do Quillebeuf. Został oskarżonym
o należenie do spisku, ale znalazł
sposób dostania się na pokład statku
wraz ze swoim ~~wnukiem~~ i od tej pory
niewiadomo co się z nimi stało.

Henryk

Od lat dwudziestu ?

Gertruda

Ale pewien czarownik z okolicy przepo„
wiedział, że wnuk powróci i wypędzi
duchy z zamku.

~~Katarzyna~~ B. Zuzanna

Tak, tak, i że zawiadomią nas o tem dzwony z Cornevillu

Henryk

Cóż to są dzwony Cornevillu?

Germana

Dzwony, których wielu z nas nie słyszało, ponieważ nie dzwoniły od lat 20stu

Henryk

I one to mają zawiadomić o powrocie młodego Margrabiego.

Joanna

Czarownik to przepowiedział.

Marysia

Tak, że to się stało podaniem krajowem

Henryk

Ah! jest podanie... Ależ to zachwycające i pragnę poznać to podanie

~~Zuzanna~~

~~A któż je umie~~

Grenicheux

Germana! ~~umie~~

Wszyscy

Tak, tak, Germana! (A.

Germana

Ja... ależ...

Henryk

Proszę cię panienko nie odmawiaj

Germana

A więc dobrze, oto jest podanie.

Nr. 5.

Legenda o dzwonach

I.

Nasi zacni władcy spoczywają w ziemi
Ale po za grobem wielką mają moc
I czuwają tu nad murami swojemi
Nawiedzają stary zamek w każdą noc
Widzieć chcą potomków ci rycerze starzy
Gdy z wygnania wraca który z cudzych stron
I duch który stoi w oknie na straży
Gdy go ujrzy wnet uderza wielki dzwon

Chór.

Gdy go ujrzy wnet uderza wielki dzwon.

Germana

Dyń, deń, dyń, deń, dyń, deń, dyń, deń,

Niechaj dzwoni, niechaj głośny dzwon
Dyń, deń, dyń, deń, dyń, deń, dzwon
Niechaj w niebo wzlata ton, dźwięczny ton

I

(proza).

Henryk

Zachwycająca dziewczyna! (gł.) Nie wiem jak wam podziękować panienko.
(wielki krzyk słychać na lewo).

Grenicheux

(z głębi) Ah! jakieś zbiegowisko przed wójtostwem

Gertruda

Orszak się zbiera.

(: wszyscy wychodzą na lewo.)

Henryk

Jakto, czy to dziś jarmark?

Marysia

Jak o godzinie 12-stej, biegnijmy przygotować się.

Joanna

Tak, tak, biegnijmy

Wszyscy.

Na wójtostwo!

/zaczynają wychodzić/

Katarzyna

Pójdźcie, panno Germano!

Henryk

/n.s./ Germana!

Germana

Nie już późno, pójdę do domu na folwark /odchodzi/

Grenicheux.

/n.s./ Na folwark... Gdybym mógł kiedy wszyscy są na wójtostwie... spróbujmy. /idzie za Germaną/.

Scena 9.

Henryk.

/sam – spoglądając w stronę w którą poszła Germana/. Rzeczywiście ona jest zachwycającą. Ale oczem się od niej dowiedziałem. Do Szatana! duchy zamieszkują mój zamek, i jeden

z tych duchów stoi na straży w oknie i uderza w dzwony skoro ja przybywam. Otóż to jakiś duch który dość niedbale pełni swój obowiązek i pójdę mu to powiedzieć. Dziwna to rzecz, - życie! oto dwa razy powracałem do rodzinnego kraju, i dwa razy spotyka mnie romantyczna przygoda. - Zmuszony udać się do Anglij - przed sześciu tygodniami wsiadam na łódkę którą prowadziło czterech moich marynarzy i płynę wzdłuż brzegów Normandzkich, szczęśliwy że je widzę, poznaję, - gdy w tem nagle widzę młodą dziewczynę spadającą z wysokiej skały nadbrzeżnej, i któraby niezawodnie utonęła, gdybym się nie był poświęcił na jéj ocalenie, ale nie mogłem się spóźnić, okręt miał się oddalić - towarzyszący mi majtkowie

wydawała krzyki rozpaczy i miałem tyle tylko czasu, że złożyć wyratowaną w ręce jakiegoś drzgala rybaka, który się tam znalazł na szczęście, a dziewczynę tylko przez chwilę trzymałem ją w moich objęciach, - nie widziałem nawet jej rysów kiedym ją wydobył z morskiej wody, długie włosy zupełnie ją zakryły.... Toć ze wszystkich przygód ta jedna tylko ciągle jest w mojej pamięci. —

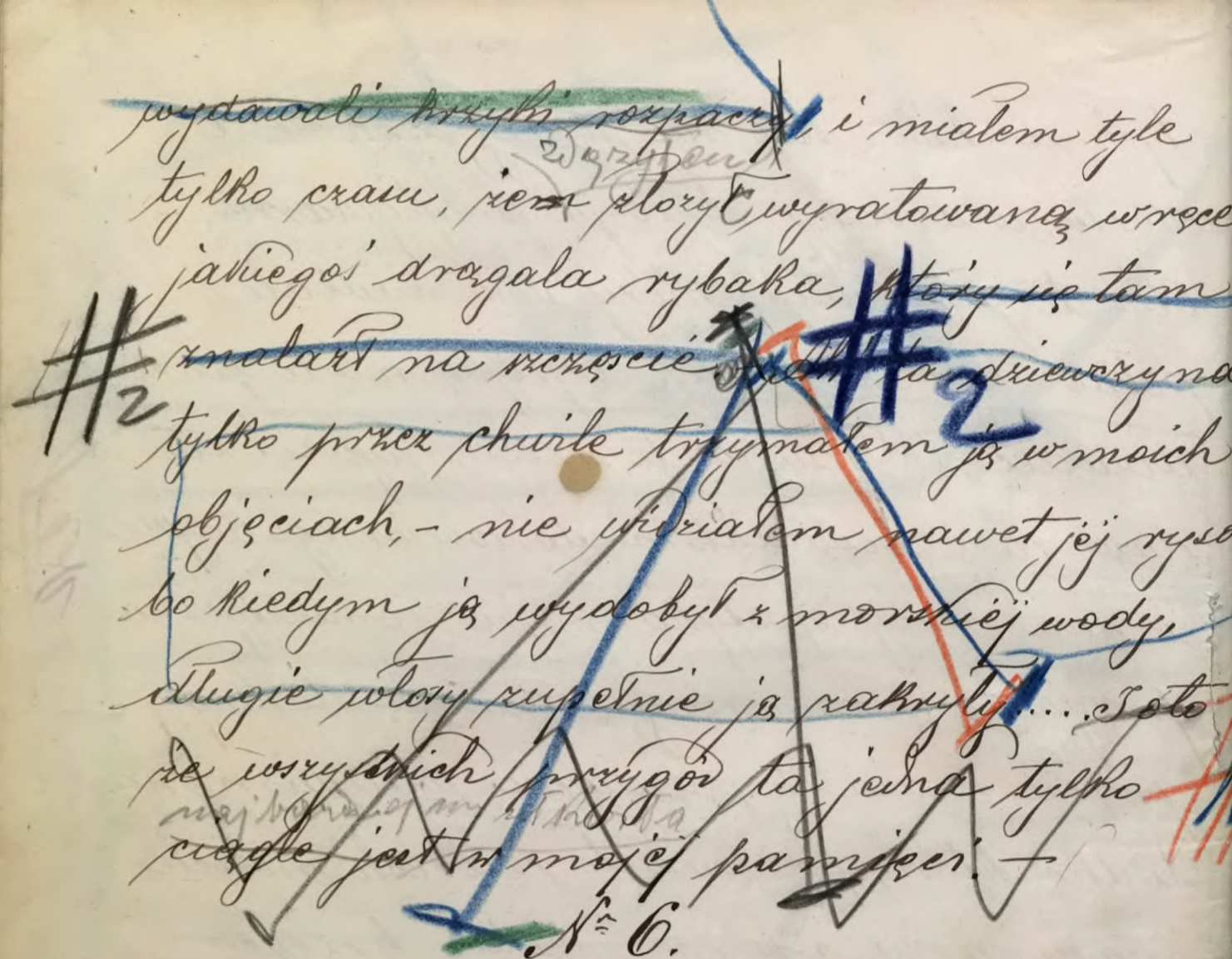

№ 6.

Rondo-walc.

Sam patrzał śmierci w oczy zblizka
Gdym na pokładzie statku stał
Gdy niebo z chmury ogień ciska
Gdy można zginąć pośród skał
Trzy razy świat obiegłem w koło
I choć wróg pociski śmierci słał
Spoglądam w oczy jej wesoło. —

W mojej podróży
Nie to burzy
Lecz jak rozkoszny
Powrotu dzień
I nikt nie zliczy
Wszystkich zdobyczy
Miłej zdobyczy
Lubych tchnień
Dziś mi pamiętne
Śmiechy namiętne
Twarze płomienne
W nich urok lśnił
Oczki figlarne
Modre lub czarne
Jak niebo skwarne
Jam zawsze czcił.
I w dobrej wierze
Jak mówię w ofierze
Ah! kocham szczerze
Ubóstwiam cię
Miłość zuchwała
Jeden dzień trwała

Pamięć znikała
Jak blask we mgle.
Bo tylko jedna
Smutna i biedna
To serce wzięła
Dziś tęsknię doń
Wśród morskiej fali
Widzę cię w dali.
Więc dalej! dalej! } bis
Schwyć zbawczą dłoń! }
Ach Niezapomniany
Kraju kochany
I mnie nieznany
Niech rzekną mnie
Dlań serce bije
Cierpię i żyję
Przepaść ją kryje
Ach Gdzieżeś ty, ~~gdzie~~?
Ludne dziewicze
Twoje oblicze

/.

Ja ujrzeć życzę. Toń
Z fal morskich wstań
Dziewczę nieznane
Przyjmij to życie
Tak skołatane
~~W sam morskich fal~~
~~I miłości dań~~.

(proza). Ale nim rozpocznie się jarmark, któ-
ry mi być może bardzo użytecznym, po-
nieważ muszę cały mój zamek zaludnić
służbą, i nim przybędą moi majtkowie,
którzy mi dopomogą do wyrugowania
duchów, gdybym też zblizka przypa-
trzył się wieżycom zamku! (wielki hałas
w głębi na prawo) Cóż to się dzieje?
(patrzy) Kłótnia! Wójt! jacyś ludzie
biją się!... Eh! to ich sprawa. Pomyśl-
my o naszej! (wychodzi na lewo).

Snor

Scena 10.

(Silna przygrywka – zgiełk nieustaje
Z lewej nadchodzą Katarzyna – Gertru-
da, Joanna – Marysia – potem nagle
z prawej wchodzą Gaspard, Grenicheux

Wójt, Germana, Dziewanna i chór.
Gaspard trzyma Jana Grenicheux za kołnierz, Wójt idzie za Germaną płaczącą.
Dziewanna jest rozwścieczona./

Nr. 7.

Chór.

Któż temu wianę da
To zuchwalstwa już za wiele
Któż temu wianę da
Intro ma być jej wesele
Dziś z kochankiem schadzkę ma

Gaspard.

Ach ja go uduszę.

Dziewczęta

Tak, dobrze to,
Niegodny on, uduście go!

Germana

Przez litość słuchać chciej

Gaspard.

Niegodna

Zaraz tobie dam!

/Podnosi rękę żeby ją uderza, i uderza w twarz wójta, który stał obok niego/

Wójt

Aj! aj!

Gaspard

Ah! przebacz!

Wójt

Ah! cóż to znaczyć ma!

Gaspard

Policzek padł nie tam gdzie chciałem.

Dziewanna /do Wójta/

~~To ja spostrzegłam ich~~ za naszym domem w dali, to ja spostrzegłam ich

Jak ściskał niegodziwiec ten, tę co tobie na żonę dali.

Wójt. /do wieśniaków/

Porwać go rozkazuję wam
Niech pod kluczem posiedzi sam.

Grenicheux

/zrzuca mu perukę z głowę/

A ty, a ty poszukaj ~~twej~~ (raz swej) peruki.

Chór.

Cóż to jest jakaż śmiałość znów
Dotykać tu szanownych głów
Uwieść narzeczoną tak niegodnie
I na głowie znak pewien dać
Na raz dwie straszne zbrodnie
Do kozy go wsadź.

:/ Hałas i zamięszanie w najwyższym stopniu. Gaspard biega od Germany do Grenicheux. Jan Grenicheux uciekа w stronę wójtóstwa. Germana w stronę folwarku. Gaspard i Wójt biegną za Germaną. Tłum pozostały śmieje się do rozpuku./

Koniec Aktu pierwszego.

Franciszek Żyniński

nie wchodzi

Akt drugi

/Jarmark w Corneville. W głębi słup z napisem „Służące" po lewej drugi z napisem „Woźnice, trzeci na prawo z napisem „Domownicy". Na tych trzech słupach chorągwie barwy krajowej. U dołu barjera otaczająca te trzy słupy, zamyka targowisko, powinna otwierać się w środku i po bokach. U stóp tych trzech słupów są trzy krzesła i trzy stoły z przyborami do pisania./

Scena 1.

Grenicheux /wbiega z prawej/

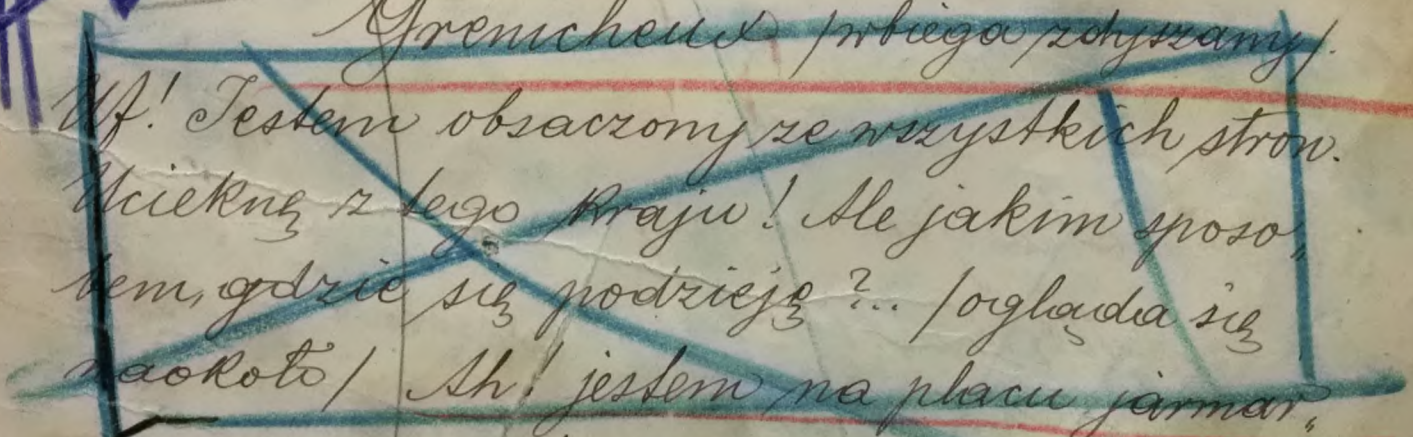

Grenicheux /wbiega zdyszany/. Uf! Jestem obsaczony ze wszystkich stron. Ucieknę z tego kraju! Ale jakim sposobem, gdzie się podzieję?.. /ogląda się naokoło/ Ah! jestem na placu jarmarcznym, a gdyby mi się udało dostać służbę.

Nr. 8.

bez autorskie

Ach! jakżem ja ciekawy
Jak wyjdę z tej rozprawy
To ciężko widzę sam
Dwóch możnych wrogów mam
Policzę ~~[illegible]~~ między cuda
Gdy się wykręcić uda
Za służbę przyjąć chcę
To może zbawić mnie,
Lecz wyrzec się Germany
I wejść między Furmany,
Woźnicą miły Boże!
Jak smutny byt
Lecz to znośniejszem może
Bo dyndać wstyd.

2.

Na targu naszym z rana
Wynaleźć łatwo pana
Do służby zgodzę się
I nic nie spotka mnie.
Nie lękam się wyroku

Spokojnie śpię w tym roku
Już nie schwytają mnie
Z Gasparda i Wójta drwię.
Lecz chcąc z nich zadrwić przecie
Mą wolność tracę w świecie
Woźnicą miły Boże!
Jak smutny byt
Lecz to znośniejszem może
Bo dyndać wstyd!

/(wraca)/ /po śpiewie słychać za sceną głosy ludzi/
~~co to jest? co to jest~~? /(obiera ...)/

Scena 2.

Grenicheux. Gertruda. Marysia. Katarzyna, Zuzanna i Małgosia w świątecznych ubraniach./

Gertruda /do dziewcząt/

Piękne rzeczy będą się tu działy!

Joanna.

To oburzające

Marysia

Tak oburzające, biedna Germana

Grenicheux.

/ukazując się/ Grenicheux! /: wychodzi nazwane :/

Gertruda.

Ty poważasz się pokazywać?

Grenicheux

Nie zdradzajcie mnie i powiedzcie, co się dzieje.

Marysia

Straszne rzeczy, mówią że Gaspard powróciwszy na folwark, byłby jakby dzikie zwierzę.

Ivanna

Chciał zadusić Germanę

Grenicheux

Oh!

Zuzanna

Zaledwie zdołano go powstrzymać

Katarzyna

I to trzeba było zamknąć Germanę w jej pokoju.

Grenicheux

A wójt?

Marysia.

Szukano go wszędzie ale niepodobna było

znaleść go.

Małgosia

Zdaje się że pozwolą do władzy wyższej.

Grenicheux

No otóż pięknie się ubrałem.

Notarjusz

/za sceną/ Jedy, jedy, śpieszmy się.

Katarzyna

Notarjusz!

Gertruda

Otóż zapomnieliśmy o jarmarku.

Marysia

Prędzej, prędzej idźmy po bukiety.

Scena 3.

Dziewczęta. — Notarjusz. Grenicheux. Toinard.

Notarjusz.

Jakto jeszcze nie przygotowano

Joanna

Czy orszak już się formuje?

Toinard

Orszak jest już w drodze

Katarzyna.

Ah! mój Boże!

Marysia

Biegnijmy żywo (wybiegają) ~~na prawo~~

Notarjusz

Całe stado turkawek...

Toinard

Czemuż nie jestem ich samicem.

Grippardiu

Ah! Toinard, gdzie powaga prawa!

Toinard

Właśnie dla tego.

Otóż ~~Notarjusz~~ Notarjusz

Ale gdzie się wójt ukrywa? Zobaczycie że tak jak na przeszłym jarmarku, wszystko spadnie na moje barki!.. Ale w każdym razie trzeba przygotować wszystko... Na każdym stole księga

Toinard

(przystępując do stołu po lewej przy którym uprzedził go Grippardiu).

Otóż znowu zabraliście moje miejsce.

Grippardin

Jakto wasze miejsce, to jest moje

Toinard

Wcale nie, moje miejsce, jest na lewo, ustąpcie mi!

Grippardin.

Z której strony uważacie lewo?

Toinard

/raktopolany spogląda na obie ręce/

Lewa... lewa... o ta!

Grippardin

Ta... jeżeli patrzycie przed siebie, ale odwróćcie się.

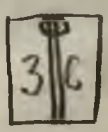

Toinard

Jakto mam się odwrócić?

Grippardin

Spojrzyjcie za siebie

Toinard

/odwraca się/. Aha!

Grippardin

Cóż?

Toinard

To prawda, lewa strona przeprowadziła się na prawo. Przepraszam.
/Idzie i siada przy stole na prawo/

Notarjusz.

Otóż orszak nadchodzi. Zamknijmy barjery. Jarmark jest otwarty

Grippardiu.

Ten wójt chyba dziś nie przyjdzie.

Notarjusz

Zabieram jego miejsce – siadajcie na swoich miejscach panowie?
/siadają wszyscy/.

#2

Scena 4.

#V

Ciż. – Grenicheux. – Dziewanna – orszak – później Henryk następnie, Gaspard i Germana chór w pasterskiem ubraniu./
Strażnik polowy, mnóstwo mieszczan i mieszczanek, kilku domowników w liberyi z gałęziami w ręku, kilka służących na których czele Dziewanna wszystkie świątecznie ubrane z bukietami u boku. Kilku woźni,

coń w liberyi z biczami na ich czele Jan Grenicheux. Wszyscy defilują przed barjerami śpiewając: /

Nr. 9.

Finał.

Chór.

Ot już nadszedł dzień targowy
Dostaniesz tutaj kogo chcesz
Do służby tu każdy gotowy
Kogo więc żądasz, zaraz bierz

Notarjusz.

~~Otwierajcie~~ jeden z woźnych ~~otwiera barjerę z prawej.~~ /

Domownicy

wystąpują na front sceny po śpiewie idą wyżej w głąb pod słup domownika

I Domownicy
II Woźnice
III Dziewczęta

Służących tu w nas widzicie
Służbę każdy dobrze zna
Zarobi na skromne życie
Dobrze wie co robić ma
Pańskich listów nie czytamy
I żadnych nie chcemy zmian

Bo szacunek zawsze mamy
Gdy nam jest posłusznym pan!

Notarjusz

~~Otwierają~~ /~~otwierają barjerę z lewej i wo-~~
źnice wchodzą na przód /

Woźnice.

Klik! klik! zaszły konie
Chłopcze z bicza pal
Środkiem drogi wal!
Oko bystre, silne dłonie
Ręka twarda jakby stal
Nic nie wstrzyma jazdy mej
I przez wyrwy – przez wyboje
Jechać się nigdy nie boję
Lecz tylko mi w kielich lej.

na front sceny
po prawej idą
po lewej woźnicy

Notarjusz

Wchodzą dziewczęta /otwierają bramę
środkowoą – służące wchodzą na scenę
wtenczas kiedy woźnice wychodzą,
tak samo jak domownicy./

Dziewanna

Tu są sługi dobre, skrzętne
Lica ich piękne, ponętne
Przybliżcie się.

Wszystkie

Przybliżmy się.

Dziewanna.

Brunetki kto chce lub blondyny
Czy tęgiej, szczuplej dziewczyny
Wynajdzie jakiej chce

Wszystkie

Wynajdzie jakiej chce

Dziewanna i Wszystkie.

Ah! proszę spojrzeć tu i tam
Niechaj każdy sądzi sam
Służących tu zobaczysz wzór
Dzielnych dziewcząt piękny zbiór.

II.

Dziewanna

Jesmy piękne, nikt nie zaprzeczy
A czy znamy się na rzeczy
To wskaże czas.

Wszystkie

To wskaże czas.

Dziewanna

A jeśli to jest jeszcze mało
Gdy do nauki co zostało
Niech pan nauczy nas

Wszystkie.

Niech pan nauczy nas.

Dziewanna i wszystkie

Ah! proszę spojrzeć tu i tam
i: t: d:

Chór

Notarjusz

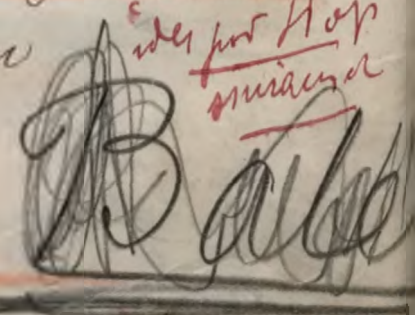

Mieszczanie i mieszczanki, woźnice, domownice i służące, w chwili otwarcia jarmarku w Corneville, uważamy sobie za powinność, ~~w obecności pana wójta~~, przypomnieć wam, ~~że na mocy~~ najdawniejszego z naszych zwyczajów, zwyczaju, który od najpierwszych lat feo-

dalności zachować całą siłę prawa.
Rozumiecie: siłę prawa! Uważamy za
powinność mówić, przypomnieć, albo
raczej powiadomić tych, którzy nie
wiedzą, że wszyscy zapisani do tych
ksiąg, czyto jako woźnice, domownicy
lub też służące, należeć będą w ciągu
miesięcy sześciu, do osób które ich
do służby przyjmą za cenę i pod wa„
runkami z góry w księdze zapisane„
mi. — Nic przeto zerwać nie może umo„
wy dobrowolnie zawartej; ani władza
rodzicielska, ani władza okręgowa

(z I. Rudzy z lewej)

Henryk

(wchodzi) Jarmark już zaczęty! do szata„
na, spóźnimy się!

Notarjusz.

Ah! ostatnie słowo! Trzy księgi, złożo„
ne od miesiąca w urzędzie wójtow„
skim, pozostaną otwartemi przez
czas jarmarku, który trwać będzie

godzin cztéry; kto się więc spóźnił mo„
że się zapisywać do ostatniej chwili,
ogłaszam, że jarmark jest już
otwarty!

Finał.

Henryk

(do Dziewczyny) Młode dziewczę jak zwiesz się.

Dziewanna

Me imię Dziewanna.

Henryk

Więc dobrze ja biorę cię.

Dziewanna

Podpiszcie, podpiszcie śmiało.

Henryk

(pisząc w Księdze) Zabieram więc Dziewannę.

Serpok

Dziewana.

Umieścić się udało.

Henryk

(idąc na przód sceny) Stangreta sobie tu wybiorę
Ach może ten (do Grenicheux) Twe imię?

Grenicheux

Jan Grenicheux (bis)

Dziewanna

(n. s.) U jednego pana myznajdziem się
Ach tak! ach! tak tegom ja właśnie
żądała.

Grenicheux

(n. s.) Wybornie bo
Przez sześć miesięcy pan wójt
cóż może zrobić mnie

(wielkie forte w orkiestrze)

Notarjusz

(mówi) Co to jest?

Chór.

To Gaspard tak rozbija srodze
Wszystkich co mu stają w drodze.

(Gaspard wbiega jak szalony)

Gaspard (z gestem na prawo)

Ja zamknąłem tę dziewczynę
Pewnie byłem mocnych drzwi
Ustał gniew mój na godzinę
Lecz niegodna zmyka mi

/Biega od jednej do drugiej gromady/

Czy tu skryć się jej udało?
Nieprzyjaciół mnóstwo mam
Ale zapowiadam śmiało
Walczyć będę choćby sam
Jakże straszny gniew mną władnie
Skończyć z tem już nadszedł czas
Albo moja głowa spadnie
Albo pozabijam was! /wybiega/

Henryk

Ach! jakże straszny człowiek!

Dziewanna /n.s./

Ach! gniew ten mnie raduje!

Grenicheu

Gdy ujrzy mnie trzepaczkę już czuję!

Germana

/wreszta po wyjściu Gaspara z nowem ubraniu przypina bukiet do boku i zdaje się należeć do jarmarku./

On odszedł już
Miej dziewczę silną wolę
Bo jutro (wójta) poślubić masz
Nie, nie, przekładam raczej niewolę,
Lecz żeby tu nie zdradzić się
Więc biedne dziewczę w rzędzie stanie
I przyjmą mnie.

Henryk (przypatruje się).

Ah! dziwne to ubranie!

Germana

Ah! to ~~jest~~ kapitan
Gdyby poznał mnie

Henryk.

Jakże pięknem jest to dziecię
Czemuż się ukrywa przecie?

Germana

/ns./ Mnie braknie słów.

Henryk

Ah! śmiało mów
Do służby chętne tu kobiety
Wszak wychwalają swe zalety,

I wszystkim dobrze z tem

Germana

Ah! tak, ach! tak już wiem...
Ah! spojrzyj panie, spojrzyj sam
Zobacz ile zalet mam
Ach! patrz zalet we mnie piękny zbiór
To służących istny wzór.

Henryk

Ah! ty jesteś Germana

Germana

Milczenie! błagam pana!

Henryk

Tutejsze ~~Milczenie~~ prawa dobrze znam
Dziewczę pójdź ze mną
Twym panem ja tylko sam
(Prowadzi ją w głąb – oboje podpisują w księdze)

Gaspard

(wchodzi ukradkiem)

Gdzie ona któż to zrozumie!

Próżno jam biegał po drodze tej
Szukać należy w tym tłumie
Nie unikniesz ty zemsty mej.

Dziewanna

Co widzę ~~ja~~! Germana za pasterkę.

Gaspard

Germana! ach! mam cię więc.

Henryk /odpycha go/

Skończone! Skończone!
Germana u mnie służy

Gaspard

To krewna, nie dam jej!

Notariusz

Milczenie! prawo pomnieć chciej.

Chór.

Prawo wszystkiem tutaj rządzi
Kto go słucha ten nie błądzi
Zawsze biada temu
Kto zapomnieć prawo chce
Kto się zeń wytłumać stara
Tego sroga spotka kara
Więc prawo

Któż złamać śmie
Tak uszanuj je.

/Henryk i Germana wchodzą za barjerę.
Gasparda wyrzucają strażnicy./

Notaryusze
tańczą kurtyna

Koniec aktu drugiego.

Akt trzeci.

/ Teatr przedstawia salę w zamku Corneville. Na przodzie sceny po lewej dwa wielkie okna, zasłonięte draperjami. Na przeciwko, z prawej, na samym przodzie, małe drzwi. Z każdej strony żyrandole ze świecami w części wypalonemi. Po nad tem wszystkiem, dwa wielkie otwory w murze. W bliskości okien i galeryi lewej, w głębi, posąg rycerza w zbroi stojący na wózku ruchomym. Stoły i krzesła starożytne. Dywan przedstawiający polowanie Henryka II. zakończa dekoracyę. Skoro dywan ten podniesie się, widać drugą salę zapyloną. Po każdej stronie są cztery postumenta, a na każdym z nich pomnik rycerza w zbroi. Na pierwszym postumencie z lewej nie ma rycerza. /

Scena chór męski statyści

Hachalot, Majskowie z pochodniami w ręku.
Henryk, Germana /potem/ Grenichem,
następnie Dziewanna — Wójt.

/Za podniesieniem zasłony, scena jest próżną
i w ciemności. Przygrywka ponura zaczy-
na się ożywiać, nakoniec scena się oświe,
tła wskutek wejścia osób z galeryi prawej.

Nr. 10.
Chór. /za sceną/

Niechaj nocy już znika cień
Niechaj nasze pochodnie świécą
Smutną pustkę tę w pałac zmień
A nawet złe duchy z niej ulecą. } bis.

Henryk.

/wchodzi z Germaną i majtkami innymi/

Przez tę galeryę nie przez czary
Nachodzą zamek stary
Duchy co tak wzniecają strach

Ah! patrzcie tu nic nie zmieniło się
Ot w sali tej! Co tobie drogie dziecię

Germana

Z bojaźni dziwnie serce drży
Lecz panie pójdę tam gdzie ty.

Henryk

Przy boku mym bezpiecznie przecie
Więc obawiać się byłby błąd
Przed nami zły duch zemknie ztąd

~~Germana~~

Obawiać się to byłby błąd
~~Z bojaźni dziwnie serce drży~~

Chór

Niechaj nocy tu znika cień.

/ j: w: /

~~/wszyscy wychodzą przez galeryą na lewo~~
~~W czasie chóru majtkowie rozstawiają pochodnie~~
~~na stole, tak że światło jest po odejściu/~~

wychodzą na ~~prawo~~

/proza/ (majtkowie)

Grenicheux

/za sceną/ Na pomoc! ratunku! puszczajcie mnie

VI

Majtkowie

Ruszaj naprzód

Grenichow

Aj! aj! aj! /wpychają go na scenę/

Dziewanna

/za sceną/ Panowie majtkowie zmiłujcie się.

/wchodzi przerażona/ Ah! zamek! ten zamek!

Wójt.

/za sceną/ Nie, nie ja nie pójdę.

Cachalot z marynarzami.

Ach do tysiąc piorunów zobaczymy!

Wójt

/ciągnięty przez majtków/ Pomocy! ratunku!

Cachalot.

Milczenie! do tysiąc piorunów, nie ruszać się z miejsca wy zaś przyjaciele za mną.

Tchórze nie ośmielą się wyjść stąd, a nasz kapitan oczekuje

Scena 2.

Nr. 10. B.

Trio.

Grenicheux

Zakryjmy wzrok.

Wójt

/zamknąwszy oczy/ Niech będzie zmrok.

Dziewanna

Zakryjmy wzrok.

Grenicheux

Niech będzie zmrok.

Dziewanna.

Oczy otworzyć teraz ja nie śmiem

Możnaby widzieć wiele

Lecz na pewno to duchy złe

Razem

Zakryjmy wzrok

Niech będzie zmrok.

/Mówiąc z zasłoniętemi oczyma zbliżają się do siebie, trącają się jednocześnie i wydają wielki krzyk/ Ah!

/wszyscy troje padają na kolana/

Grenicheux.

Aj Co widzę?

Wójt

Czy nie mylą mnie?

Dziewanna

Czy to sen bezprzestanny

Cień ~~Jana~~ Grenicheux.

to jest cień

Wójt

Kto jest cień Dziewanny

Grenicheux

Cień pana wójta jakoś drży.

Wójt

Eco! To nasze ~~tu~~ cienie trzy

Eco! ~~Nasze tu cienie trzy~~ nie

Dziewanna /wstając/

Lecz nie, wszak ja ~~j~~ nie jestem cieniem.

Grenicheux

Ani też ja.

/

Wójt

Ani ja też.

Wszyscy.

Uspokój się, odwagę zbierz!

Dziewanna

I

Ej do licha ~~śmiało przez próżną trwogę~~ postawmy się tu, mężnie
Można bowiem umrzeć gdy grozi cień
Z trwogi umrzeć byłoby niedołężnie
Kiedy umrzeć można śród miłośnych tchnień.
Wszak ~~bawiłam~~ broniła się nie ma zaprzeczenia
2 Kiedy uwodziciel napadał mnie 2
I dziś miałażbym się obawiać cienia
~~Kiedym~~ gdy żywego nigdy nie bała się.

Wójt – Grenicheux. i czyżbym

I dziś miałażby się obawiać cienia
gdy ~~Kiedy~~ żywego nigdy nie bała się.) bis

Dziewanna

II.

Wszystkie duchy co chodzą po tym gmachu
Straszą tego kto trwożne serce ma

X.

Są to cienie, we mnie nie wzniecą strachu.
Bo w gorszem zdarzeniu byłam ja
Raz żołnierzy mnie tłum napadł zalotny
Przecie wszystkim jam obroniła się
Przestraszyć więc mnie miałby cień przelotny
Gdy pułk cały tego nie dopiął, nie!

Wójt – Grenicheux.

(Przestraszyć więc i. t. d.

/proza/

Henryk /za sceną/

Warta! baczność!

Wszyscy troje.

/padają twarzą na ziemię/ Duchy! duchy!

Scena 3.

Liz. – Henryk – Germana – Cachalot
trzech majtków. /Majtkowie otrzepują
pył z odzienia/

Henryk.

Ah! mój biedny Rup! Ah nieszczęśliwy Binter, biegnijcie co żywo do rzeki, widocznie potrzeba wam kąpieli.

Lachalot

I potężnej szklenicy rumu!

Henryk

Postarajcie się o jedną i drugą

Lachalot

To mi pyt dopiero.

Henryk

Widzicie że niepodobna dostać się do tych galeryi. Pewnem jest że nikt nie wszedł dalej, jak do tej sali, a ona jest najpierwszą od strony rzeki.

Germana

/spostrzega leżących/ Ah! mój Boże! co to znaczy?

Lachalot

Troje łachórzów, którzy nie chcieli pójść z nami.

Henryk

Podnieś tych dwoch mężczyzn rzemieniem.

Wójt i Grenicheux

Łaski, miłosierdzia!

Dziewanna

Ah! Germana.

Germana

Dziewanna!

Wójt i Grenicheux.

Germana!

Henryk

Tak Germana, dzielne dziewczę, ona nie opuściła nas!

Germana.

Ah! panie, ale nie jestem tak odważną gdyż drżałam jak liść wchodząc przez tę galeryę podziemia do tego zamku, który nas wszystkich tak przeraża

Henryk

Kiedy o tem mowa, winszuję panie wojcie i jakto? więc to tak czuwacie w czasie

mojej nieobecności nad moim zamkiem?

Wójt.

Nad waszym zamkiem? kto jesteście – panie?

Henryk

Henryk de Corneville

Wójt

Czy być może?

Dziewanna

Nasz pan?

Henryk

/do Wójta/ Jakto panie wójcie, o tym zamku krążą dziwne rzeczy. Wiecie że żartownisie, że może nawet zło, czyńcy, wchodzą tutaj, i przez tchórzostwo, słajecie się ich wspólnikiem?

Wójt.

Ich wspólnikiem ja?

Henryk

Co robiliście w polu o milę stąd, kie, dyśmy was przytrzymali?

Śpiew.

Nr 11.

Wójt.

I.

Peruki nie mam, widać już tysiąc
I najrzeczonej mojej nie mam nie.
Porzucić muszę moją własną minę
Bo miasto całe wyśmiewało mnie
Jak dzisiaj śmieszny urząd mój
Gdy całe tłumy pośród śmiechów tyle
Wołają widząc taki strój } bis.
To piękny mąż, mąż z Corneville

II.

Nie śmiałem urzędowe zająć krzesło
Urok powagi mej na zawsze zgasł.
Tłicho jakieś w pole mnie poniosło
Gdy tu przypadkiem ja spotkałem was
Zniewagę zewsząd echo ile
Tu niesie do mnie pośród śmiechów tylu
Nieznośne nie wyrazy te } bis

2.

Niech młodzież ze mnie sobie
przykład bierze
Jak to niedobrze wciąż odkładać ślub
Kto chce się żenić temu radzę szczerze
Zwlekanie jest w miłości czysty sgrób
Choć mam dziś przecie pełen trzos
Ja narzeczoną tracę już na wieki
Bo dzisiaj mam na kwinte nos } bis
To piękny - - -

3.

Emancypantek mamy dziś do licha
A każda dumnie nos do góry drze
A mężuś biedny z głodu ledwie dycha
Bo w domu nieład nieporządek wre
Robotę każda żuca w kąt
I hała drała gdzieś na jakieś wiece

Pożytek jaki wieś jest ztąd } bis
Do kuchni idź, tam garki umyj
Mężowi barszczu ugotować
Dziateczki myć, koszulki szyć
haftować, prasować, poduszki zerwa

To piękny mąż, mąż z Corneville.

[illegible] pos.

Henryk

Nietylko nie wypełniacie waszych obo„
wiązków, ale stajecie się pośmiewiskiem
tych którymi rządzicie.

Wójt

Ah! panie margrabio!

Henryk

No, a czy wiecie przynajmniej co o tych mnie„
manych duchów ~~zamieszkujących ten~~
~~zamek~~?

Wójt

Czy wiem .... ależ!

Germana

/która się zbliżyła do rycerza będącego na scenie/

Ah! panie margrabio! ono może jest je„
den z tych mniemanych duchów.

Grenicheux:

Duch!

Germana

wi

Patrzcie jest to duch na kółkach.

Henryk

(zbliża się). Tak istotnie (i bardzo silnie przy-
twierdzony, dwie obręcze żelazne opasu-
ją wózek i są przynitowane do zbroi.

Dziewanna.

(pokazując żyrandole) A te świece, patrzcie,
panie margrabiego, niedawno były poza-
palane...

idzie

Henryk.

To prawda alez przez kogo?

Grenicheux (n.s.)

Ja wiem, przez szatana.

Henryk.

Sądziłem że przybywszy w nocy rzeką, po-
chwycę niespodzianie nie duchów, ale
rozbójników albo zwyczajnych przemy-
tników. Ale nic z tego! - Nic! zupełnie
nic! ani śladu przejścia. Ah! zobaczmy

jeszcze w zbrojowni. #2 #22

/porusza sprężynę ukrytą w obiciu. Zasłona w głębi podnosi się, widać inną salę, trzech rycerzy na postumentach./ —

Grenicheux.

~~Ah! duchy! duchy!~~

ZASŁONA.

Nr 12.

Henryk.

O Niech ~~każdy~~ tu ~~Tu niech~~ słucha mnie
przodkowie moi stali tam na straży
~~Strzegą pradziadowie moi starego zamku bramy~~
I ~~pat~~ żaden z szukanych zbrodniarzy
~~A banda zbójców, których tu szukamy,~~
przybliżyć nie poważył się!
~~Do tego zamku wejść się boi.~~

1.

Okryci w te żelazne zbroje
Jak ~~zmuszał~~ smarmur wykonany ślub
Biegli święty wybawić grób
Olbrzymie tam ~~prowadząc~~ staczając boje
Saraceński miecz, co stal tnie
W ich serce prosto zmierza

bis Choć z stali brakło pancerza
O pierś żelazną kruszy się!

Razem z chórem.

To praojców moich komnata
Pancerze ich dziś kryje pył
Im [illegible] bo oni szli na Krańce świata
Gdy wiary krzyż w ich oczach lśnił.

2.

Henryk.

Już zniknął bitew zwyczaj stary
I życie w chwili kończy się
Głów świszcząc powietrze tnie
Na trafy wybiera swe ofiary
Każdy z nich śmierć dam inną miał
Gdyż w bój wszyscy szli jakby ławą
Rozniosząc wszędy wojnę krwawą 3bis
I każdy ginął a jednak stał.

z Chórem.

To praojców jego komnata — [j. w.]

(proza). Henryk.

~~Ale widocznem jest że duchy nasze nie mieszkały w tej sali, tu one przychodzą, tu a nie gdzieindziej a ponieważ postanowiłem je pochwycić...~~

Cachalot!

Cachalot

Kapitanie.

Henryk.

Weź ~~Dziesięciu~~ ludzi! Oczyść tę salę.

Germana

Ale pewnie widziano nas jakeśmy przeprawiali się przez rzekę.

Henryk.

Sądzę że duchy noc przybywają przed ~~Spodziewam się że nie, noc była ciemna a łodzie nasze przepływały wzdłuż skał podwodnych zakrywających wejście podziemne.~~ pół nocą a ponieważ Dopiero jedenasta możemy się jeszcze spodziewać ich odwiedzin. —

JULIAN MYSZKOWSKI

Grenicheux.

(m.s.) Spodziewać się!... Tak zanadto wcześnie przybędą, żeby nam na Kręcić Karku.

Cachalot

Oto jest dziesięciu ludzi Rapidanie

Wszystko przygotowane kapitanie

Henryk.

Dobrze (do ludzi) Oczyścić mi tę salę ze wszystkiego pyłu i prowadzić robotę wzdłuż tej galeryi, która z tej strony doprowadzi nas do podziemia: tędy nie powracać!

(Dziesięciu ludzi odchodzi w głąb. Henryk naciska sprężynę (która zamyka zasłonę)

Wójt.

To jakaś tajemnica niezgłębiona; napróżno szukam pomiędzy ludźmi najgorszej uzywających opinii w całej okolicy i nie widzę nikogo.

Germana

(spostrzega małe drzwiczki na lewo)

Ah! panie margrabio, klucz w tych drzwiach.

Henryk

Klucz. Tak na Boga! ale tam jest tylko mały pokoik... ale mniejsza o to zobaczmy. /Bierze pochodnię, otwiera drzwi. Wszyscy się tam zbliżają/ Niema nikogo: ależ ten pokój nie przestał nie był zamieszkany. Patrzcie duchy trzymały go w wielkim porządku. Oh! zostańcie tu zostańcie! rzucę tylko okiem. /wchodzi/.

Dziewanna

Ale zawsze to bardzo dziwne

Oprenichewo

Żeby tylko to dziwne....

Wójt.

To pewna, że cały kraj bez potrzeby się trwoży. Ale Kto może być sprawcą tej mistyfikacyi?

Dziewanna

Może to ten drągal Tomasz, albo może...

Oprenichewic

/który się zbliżył do prawych drzwi, ucieka/

Ah! Duchy! duchy! (spostrzegłszy Hrabiego okrytego białą oponą)

Dziewanna i Wójt

Duchy!

Henryk

(wchodzi, okryty wielką oponą białą)

Wiedziałem że przestraszę jakiego głupca!

Germana

Jakto to wy, panie margrabio?

Henryk.

Tak i oto co znalazłem: tę oponę i ten pugilares, zobaczymy co jest w pugilares

Wszyscy.

Pugilares!

Henryk. oto opiera i p... zobaczmy co jest w pug... re...

Opona sama mówi o sobie co znaczy. Jest to urzędowe ubranie wszystkich duchów, ale to nic nas jeszcze nie objaśnia. Zobaczmy czy ten pugilares nie powie nam co więcej. (otwiera pugilares)

Duchy są takie subtelne że mogą nawet wolno przeszły szp...

Gaston Fryderyk de Lucenay. Ten tytuł

do mnie nie należy!

Wójt.

Wybaczcie panie margrabio, ale może on należeć do jednego z nieproszonych gości tego zamku.

Henryk.

Macie słuszność. Zasiądźcie przy tym stole, panie wójcie i przejrzyjmy te szpargały. Ty Lachalot postaw ludzi nad rzeką i niech nas zawiadamiają o każdej łodzi, która płynąć będzie przez Rittę. Spojrzyj także czy nie widać naszych świateł od strony rzeki.

Lachalot.

Dobrze Kapitanie. /odchodzi/

Henryk.

Cóż panie wójcie.

Wójt.

Wistocie są to dowody szlachectwa Gastona

Fryderyka hrabiego de Lucenay zrodzonego w Akwitanie w r. 1636 i jego małżonki, margrabiny de Clève urodzonej w Hadze w r. 1647. dwie stare rodziny, francuzka i holenderska, których pochodzenie....

Henryk.

Reszta mało nas obchodzi. Czy niema nic w zagibarecie.

Wójt.

Jest jeszcze jeden dokument, jest to akt urodzenia Klemencyi Lucjanny, vicehrabianki de Lucenay, urodzonej w Bourges w r. 1677.

Dziewanna

(n. s.) No proszę w tym samym roku co ja.

Henryk

Czy już wszystko?

Wójt

Jeszcze jakiś papier... list..

Henryk

~~Ah! to więcej warto.~~

Wójt.

/czyta/ „Do Jana Gasparda dzierżawcy w Corneville

Wszyscy.

~~Gasparda?~~

Germana

~~To mój wuj.~~

Henryk

~~Zaczynam cokolwiek rozumieć~~

Wójt.

Pisany w dniu 16 maja 1667 roku.

Dziewanna

/n.s./ 16 maja. Ah! mój Boże!

Wójt.

Poświęcić mi

/czytając/ „Mój kochany Gaspardzie, Zdołałem dostać się do granicy. Dzięki tobie jestem ocalony. Nie zapominaj nigdy, że powierzając ci córkę moją, pozostawiłem w rękach twoich

to wszystko, co mnie przywiązuje do życia. Ukryj ją, ukryj również mający sekret, który oddaję ci do przechowania. Wiesz że wrogowie nasi są potężni, że nazwisko które nosi moja córka, naraża ją na wielkie niebezpieczeństwo. Ażeby nie domyśliła się swojego pochodzenia, wychowaj ją pod wieśniaczem imieniem, jako dziecię znalezione i przygarnięte przez ciebie."

Dziewanna

O nieba!

Wójt!

/czyta/ Nieba!... nie.. Ty byłeś zbawcą ojca; ocal również i córkę, a jeżeli kiedy powrócę do rodzinnego kraju stokrotnie wynagrodzę to, coś by uczynił dla niej i dla mnie. Hrabia de Lucenay.

Dziewanna

Ależ tem dziecięciem, tą córką hrabiego jestem ja.

Nr 13.

Chór

Ktoś się zbliża. Czy być może? –

Dziewanna

To ja, to ja, tu każdy dowód ma
Szesnasty maja dzień, z dwa dni
Gaspard mnie znajduje
Ah! sama nie wiem co już czuję.
/upada w objęcia marynarzy którzy ją
otaczają. Germana biegnie do niej/

Henryk

Zemdlała, ze wzruszenia widzę to
Przygoda to zadziwiająca
Dziewanna ta moja służąca
Dziś trabiną – margrabiną być ma.

Dziewanna

/podnosi się, rozbrajając wszystkich/
Jestem dziś margrabiną
To zemdlenia jest przyczyną
Wszystko com straciła ja
Dziś oddanem mi być ma

Także to błogie chwile
Nie marzyłam szczęścia tyle
Ah! Dziewanno jakiż cud
Że masz tak wysoki ród
Jestem dziś margrabiną
Jaszczyty na mnie spłyną
Tytuł taki zdobi sam
Teraz więcej wdzięków mam
Jestem dziś margrabiną
Niechaj chłopcy dla mnie giną
Gdyż tytułu tego dźwięk
Zwiększa mój wrodzony wdzięk
Jestem dziś wicehrabiną
Byłam niczem przed godziną
Niech przedemną każdy drży
Niech będzie posłusznym mi
Jestem dzisiaj margrabiną
I pochwały mnie nie miną
Takim blaskiem tytuł lśni

Przeszłość tylko gdy jak sen — zapomniany tylko sen —

~~Panią we mnie każdy czar~~
Czem ja byłam ani śni.

(proza). DE Henryk

Powoli! powoli! moje drogie dziecię, uspokój się. Zaczniemy od tego, że pugilares ten i oponę położymy na na dawnem miejscu, jeżeli noc żadnej nie przyniesie zmiany, jutro postaramy się wyjaśnić tę dziwną tajemnicę.

Dziewanna

Ależ ona już jest wyjaśniona, tajemnicy żadnej niema!

Henryk Gaspard

~~Zapominasz o dzierżawcy Gaspardzie który sam tylko może zaświadczyć.~~

Dziewanna.

Ależ ojciec Gaspard.

Henryk cicho!

(tonem rozkazującym) Dosyć! milczenie!

/wchodzi do pokoju na prawo/

Dziewanna.

Milczenie, ~~ale nie o tem, że~~ w tem żadnej nie może być wątpliwości, ponieważ ja tylko jestem jedynem dzieckiem znalezionem w okolicy ~~i znalezionem~~ przez ojca Gasparda w roku mojego urodzenia: panie wójcie, powiedźcie sami czy to prawda?

Wójt.

~~Jestto prawdopodobnem, ale cierpliwości, cierpliwości.~~

Henryk.

/wracając/ Wszystko położone na swojem miejscu. Nikt się nie domyśli, że to było poruszonem.

Cachalot. /wchodzi/

Kapitanie, warty pozaciągane, od strony rzeki światła naszego nie widać!

Henryk

~~Tak myślałem, ale chciałem się zape-~~
~~wnić~~ I nie widać żadnej łódki na
~~rzece Rille~~?

Cachalot.

Żadnej Kapitanie.

Henryk

~~Mniejsza o to~~, wszyscy niech wejdą do
galeryi i czekają hasła, ~~niech ka-~~
~~żdy spocznie jak będzie mógł.~~

Grenicheux

/n. s./ ~~W podzieniu~~?

Wójt

A ja panie margrabio?

Henryk

Wy także panie wójcie. Pozostaniecie u
mnie w gościnie do jutra. Ja muszę Germana
i Dziewanna zostaną tu.

Dziewanna

/ze wzgardą/ Dziewanna!... ja...

Grenicheux.

Ja mam pójść w ~~podziemie~~ nigdy! Błagam was o łaskę panie margrabio, rozkażcie niech mnie odprowadzą do domu. Ja ~~tu umrę ze strachu.~~ jestem okropnie nerwowy.

Henryk.

Kto jest ten bałwan?

Grenicheux.

Tak, panie margrabio.. ~~to głupio ja wiem o tem... ale...~~

Henryk.

Milczeć. (do majtków) Chłopcy jeżeli ten tchórz poważy się mówić o opuszczeniu zamku, wyrzucić go przez okno, ~~żeby się prędzej z niego wydostał.~~

Grenicheux.

Ah! zemdleję. (pada na Cachalot'a)

Cachalot.

(rzuca go na drugiego) Milion bomb.

Majtek.

(rzuca go innemu) Krik!

Wszyscy.

Krak.

Grenicheux.

Aj! aj!

Henryk

W drogę marsz! (wynoszą Grenicheux).

(Wszyscy wychodzą – prócz Henryka, Germany i Dziewanny).

Scena 4.

Henryk. – Dziewanna – Germana

Dziewanna

(n. s.) Ojciec Gaspard... musi przyznać –

Henryk.

(idąc na przód sceny). Moje panienki ta sala jest y moją główną kwaterą, a ponieważ przypadek daje wam pokój, tam więc. (wskazuje na prawo) oddalcie się: ale pamiętajcie że możemy być zaskoczeni i trzeba być uważne.

mi na mój znak.

Germana.

/oddalając się/. Dobrze, panie margrabio.

Henryk.

Nie Germano, nie oddalaj się jeszcze, potrzebuję pomówić z tobą!.. Dziewanno słuchaj mnie, tam poczekasz na Germanę.. ale.. zabraniam ci, rozumiesz, ~~zabraniam~~ dotykać czegokolwiek, a ~~szczególnie~~ zwłaszcza pugilaresu.

Dziewanna.

/przestraszona/. Chcecie, panie, ażebym tam czekała sama?

Henryk.

Jakto obawiasz się pozostać w pokoju, w którym znajdują się papiery twojej rodziny?

Dziewanna

/n.s./ ~~Ha~~! ~~doprawdy~~ Może tam znajdę

inne jeszcze dowody. /gł./ Ale wy pozo-
staniecie tu ~~przynajmniej~~

Henryk.

Przyrzekam ci. Ja policzę do 3.

Dziewanna

A więc nie obawiam się, ale ~~zawsze~~ nie
zostawiajcie mnie zbyt długo:
/wychodzi/.

Scena 5.

Henryk – Germana

Henryk

Zbliż się Germano.

Germana.

Jestem na wasze rozkazy, panie margrabio.

Henryk.

Nie mam prawa dawać ci rozkazów;
Germano, żądam od ciebie wyjaśnie-
nia.

Germana.

Wyjaśnienia!

Henryk.

Jesteś siostrzenicą, jednego z naszych naj-

bogatszych dzierżawców, dziś rano byłaś narzeczoną człowieka w prawdzie na stanowisku, ale za bardzo starego, za bardzo brzydkiego, żeby ci się mógł podobać. Oh! to rozumiem dobrze. Ale żeby młoda dziewczyna odważyła się na podobny postępek jaki ty spełniłaś, musi mieć ważne do tego powody.

Germana.

Wykonałam przysięgę, panie margrabio.

Henryk.

Przysięgę

Germana.

Mój Boże! historja biednej dziewczyny nie może być dla nas zajmującą.

Henryk.

Przeciwnie proszę cię ażebyś mi ją opowiedziała.

Germana

A więc, miałam dwa lata, kiedy mi matka umarła; nie miałam żadnego krewnego oprócz wuja Gasparda, który oddał mnie na pensyę, i skoro wyszłam ztamtąd, żyłam prawie tak samo jak w klasztorze, prawie sama jedna. Wśród tej samotności zwróciłam uwagę na pewnego młodego chłopca, bardziej jeszcze aniżeli ja nieszczęśliwego; naprzód zajęłam się nim z powodu jego młodości i ubóstwa; szukałam wszelkich sposobów, ażeby odmienić jego los, gdy w tem wuj wysłał mnie pewnego dnia do notarjusza w Corneville, kiedym raz przechodziła wzdłuż skał nadbrzeżnych w czasie przypływu morza, noga mi się pośliznęła i z dosyć znacznej wysokości, wpadłam w morze, gdzie byłabym zginęła; ale jakiś człowiek rzucił się za mną i kiedy otworzyłam

oczy, zobaczyłam że to był on, ten chło-
piec tak smutny i tak nieszczęśliwy —
on ocalił mi życie i czuwał nademną.

Henryk

A więc to on ocalił cię?

Germana

Tak, panie margrabio.

Henryk

I powiedział ci o tem?

Germana

Tak panie.

Henryk

Jakież jest imię tego bohatera.

Germana

Jan Grenicheux.

Henryk.

Mój woźnica! Jan ten chłop, który przed chwilą trząsł się ze strachu, że się tu znajduje?

Germana

Przyznaję, że jego przestrach zdziwił mnie bardzo.

Henryk.

Na Boga powtórz jeszcze... idąc do Louvelle?

Germana

Tak przed sześciu tygodniami

Henryk.

Przed sześciu tygodniami?

Nr. 14.

Duet.

Henryk.

[n.s.] To ona losie uwielbiony
Tam szukał jej
Tyś przywiódł ją.

Germana

Wtedy mój zbawca ośmielony
Wkrótce mi wyznał miłość swoją.

Henryk.

Na byle widzę tu rywala.
Niegodny! tyle bezczelności
Czyż mogę jej wyjaśnić to?
Ja bym miał utracić ją

Germana

I jako dowód mej wdzięczności
Przyrzekłam że zaślubię go.
Straszne dla mnie były te chwile
Gdy porwał mnie wir morskich fal
Wdzięczności mej dla niego tyle
Doprawdy już mi dzisiaj żal.

Henryk.

Straszne były dla ciebie chwile
Gdy porwał cię wir morskich fal
Wdzięczną jednak być trzeba tyle
A później ci nie będzie żal.

Germana

Dlaczegoż na jego żądanie
Normandzkiej nie dałam odpowiedzi.

Henryk.

Normandzkiej co ty mówisz, co?
Germano wytłumacz mi to

Germana

I.

Gdy z Normandem kto w sprawę wchodzi,
Choć co zrobić on dobrze wie
Nie powie tak ani też nie
Niby nic go w tem nie obchodzi
I boczkiem usł on śmieje się.
To nie znaczy ani tak – ani nie.
Powiadają, że tu dziewczyna
Kiedy chłopiec doń zbliży się
Mówiąc Kocham cię o jedyna
Nie powie tak nie powie nie
W Normandyi takie to zwyczaje
I w szkole tego uczą się
By, gdy rzecz prostą się wydaje
Nie powiedzieć: tak, nie powiedzieć: nie.

2.

O małżeństwie gdy była sprawa
Zwyczaj taki też służył mnie
Nie powiedzieć tak, ani nie,
Dzisiaj przejmuje mnie obawa
Gdy notarjusz spyta się

Czy powiem tak czy powiem nie
Gdy przysięgę wieczną mu złożę
Jego imię mem stanie się.
Tak moje usta rzekną może
Lecz serce z cicha powie: nie!
Ileż Kobiet w Normandyi całej
O niewierną obwinią się
Że przez nieświadomość powiedziały
Smutne tak, zamiast wyrzec nie.

Henryk

Ach ileż wdzięku i naiwności
Zachwyca mnie już widzę sam
Zupełne prawo do wdzięczności
Pożądam tu ja tylko sam.

Germana i Henryk.

Straszne dla mnie były te chwile

j. w.

Scena 6 /proza/

z Rąd.

Ciż – Cachalot – potem Dziewanna.

Cachalot (wchodzi)

Wybaczcie Kapitanie, ale...

Henryk

Cóż się stało?

Cachalot

Stojący na czatach spostrzegł barkę zmierzającą w stronę zamku.

Henryk

Ah! to zapewne nasze duchy (do Cachalot) Niech tu przyjdą wszyscy, czaty niechaj czuwają z podwójną bacznością. Tyś zaś masz wiedzieć o wszystkiem co się będzie działo i co chwila przychodź z zawiadomieniem.

Cachalot

Dobrze Kapitanie (wychodzi)

Henryk.

Ah! Dziewanna! (idzie i otwiera drzwi) Pójdź, pójdź prędzej!

Dziewanna

/z pochodnią w ręku/ Otóż jestem panie margrabio!

Henryk

Nie poruszyłaś nic w tym pokoju?

Dziewanna

Ja nic nie odkryłam.

Henryk

Cierpliwości. Oto nasze duchy.

Dziewanna

/przestraszona/ Duchy? gdzie?

Henryk

Już przybywają.

Dziewanna.

Przybywają?.. ~~ależ ja się boję duchów.~~

Henryk.

Wicehrabina, margrabina miałaby się obawiać.

Dziewanna

To prawda, do wszystkich!.. Godzież

są te ~~niby~~ mniemane duchy, ~~ci mniemani go-~~
~~ście z tamtego świata, którzy~~...

Cachalot.

(~~za kulisami~~) Tędy

Dziewanna

(biegnie się ukryć) Aj!.. aj!

Henryk

Cóż to... to moi ~~ludzie~~ chłopcy przestraszają
was wicehrabino?

Dziewanna

Co? ja... miałabym się obawiać ludzi!
nigdy!

Scena 7.

Ciż. – Marynarze – Chłopcy okrętowi
Wójt. – Grenicheux potem Cachalot.

Henryk. Chór męski

Przybywajcie zuchy, zapowiadają nam
o przybyciu nieprzyjaciela

Grenicheux.

~~Ah! to ostatnia chwila mojego życia~~

Wójt

Czy podobna panie margrabio że jakaś
śódka go tu wiezie.

Henryk.

Jak panie wójcie, ~~to~~ straszne duchy,
które niepokoiły całą gminę ~~nas~~
nawet samego, spokojnie przybywa,
~~by tą rzeką~~, ale co jest w tem najcud-
niejszem, że władza się tego nie do-
myśliła.

Grenicheux.

(Krzyczy) Aj! aj!

Wszyscy.

Co takiego?

Grenicheux.

Ji.. ji.. ji.. Jiranka się poruszyła!

Dziewanna

Ależ to ja poruszyłam Jiranką

Henryk.

/n.s./ Ah zapomniałem o tem także. Na honor wyborna okoliczność się zdarza. /do swoich/ Słuchajcie chłopcy, rozbójnicy tu wejdą, a chcąc się dowiedzieć co oni tu będą robili trzeba im pozostawić wolne pole, ale jeden musi pozostać w tej sali i stanąć na czatach.

Marynarze

Ja, ja zostanę Kapitanie.

Henryk.

Nie, moi przyjaciele, nie, wasza odwaga będzie mi potrzebną. Idzie tu ażeby obserwować nieprzyjaciela, ukrywszy się należycie i człowiek, którego na to wybrałem, jest oto ten! /wskazuje na Grenicheux/

Grenicheux

Ja!

Wszyscy.

On! /śmiech/

Henryk

Wsadzimy go w tę oto zbroję.

Mnie się zdaje, że ja język

Grenicheux

Mnie, nigdy!

Henryk.

Nigdy, mówisz?

Grenicheux.

Nigdy, przenigdy.

Henryk.

Wciągnąć mi tego zucha na wózek, i dobrowolnie, lub przemocą zamknąć go w tej zbroi.

Nr. 15.

Chór.

Chwała tobie bądź Grenicheux.
Wszak szczęśliwy, wszak się nie boi,
Stanie w tej zbroi
Wsadźmy go
Bo bezpiecznem to
Wsadźmy go
Chwała tobie /j. w./

Statyści zostają na scenie

Henryk

(mówi) ~~Jeżeli się ruszysz, zabiję~~ cię.

Grenicheux

O! nieba... [Takiż strach 2

Razem

Ah! cóż stanie się
Biada mnie
Ach! jakiż strach!
W żelaznej zbroi
Stanąć mam
I aż przyjdzie duch
Czekać tam!

Henryk i Inni

Ah!.. on lęka się
O życie swe...
Już ledwo stoi
Ah! lęka się
Zostać tam
W żelaznej zbroi
Lęka się
Stanąć sam!

(podczas tego majtkowie Grenicheux'go zamknęli w zbroi)

Razem

z tąd.

Cachalot. /wchodzi/ = 4 majtkowie

Jakiś człowiek wszedł do podziemia!

Henryk

~~Weźcie~~ te pochodnie i pójdźcie za mną.

A ty jak się ruszysz to się zabije

/wszyscy odchodzą przez salę przodków/

Grenicheux/

/sam, w zbroi — Noc/. Ah! to pewna że się nie ruszę z miejsca, nie pisnę ani słowa. Mówić nie miałbym siły a gdybym się mógł ruszyć, to pewno bym zemknął /światło ukazuje się w galeryi na prawo/. Ah! mój Boże! światło, otóż i duchy.. zamknę oczy to mnie nie zobaczą.

Scena 8.

Grenicheux — Gaspard.

/Gaspard z latarką w ręku, z trzema workami pod pachą, wchodzi ostrożnie,

oglądając się na wszystkie strony/.

Gaspard

To dziwne, ile razy wchodzę do tego zamku zimny dreszcz mnie przejmuje... No, no, Gaspard, przecież ty duchów się nie ~~obawiasz~~ ~~wzrok~~ ~~prawda~~? Duchy to ty, wiesz o tem dobrze, a sam siebie bać się nie będziesz.

Grenicheux

/n.s./ Gdybym się ośmielił otworzyć oczy...

Gaspard

Zdawało mi się żem coś spostrzegł, ależ to jest niepodobieństwem, ktoby się ważył...

Grenicheux.

/n.s./ Niech się dzieje co chce! otworzę oczy! /w tej chwili Gaspard potrąca się o krzesło, wydając krzyk/

Grenicheux

Oj! oj! oj!

Gaspard.

Co?... Kto tu jest? /Kieruje światło na Krzesłoj
Kto... Kto jesteś... ah. Krzesło... do licha! Czyż
miałbym stać się podobnym do tych
niedołęgów z okolicy. Eh! chociażby
wszyscy margrabiowie powrócili z
piekła! /składa worki na stole/ Nie,
nie, niech zostaną tam gdzie się
znajdują.

Grenicheux.

/n.s./ Co to jest... co się stało?

JULIAN
SZKOWSKI

Gaspard.

Ten wójt on jakieś ma brzydkie zamiary.

Grenicheux.

/n.s./ Zdawało mi się że rzemdlałem.

Gaspard

/idzie na lewo, obraca się tyłem do zbroi/
To też uczyni ten wójt, teraz kiedy
Germana uciekła odemnie.

Grenicheux

(n.s.) Oh! to nie jest duch, to rozbój-
nik. Siedźmy cicho!

Gaspard

(idzie do żyrandoli i zapala świece)
Ah! Germana! gdzie ona się udała
z tym niby kapitanem? Płynąłem
za ich łodzią dopóki mogłem. Oh!
ten człowiek musi mi ją oddać!...
~~Zwyczaj mówi... zapewne. Prawo! wyto-~~
~~czę proces.~~

Franciszek Żymirski

Grenicheux

(n.s.) Patrzcie, zapala światło.

Gaspard

O ten wójt nie będzie tak wygodny
jak dawny wójt mój przyjaciel Fa-
brice... tamten za pieniądze zrobił
co tylko chciałem, ale ten kiedy niema
Germany w której się zadużył...

Grenicheux.

Dla czego on zapala tyle świec.

Gaspard.

Źle uczyniłem żem nie powrócił do wojsko„
stwa; ale nie miałem odwagi pokaz„
zać się we wsi. Czekałem nocy, przecha„
dzając się po lesie.

Grenicheux.

/n.s./ Nie mogę widzieć jego twarzy; —

Gaspard.

A potem usnąłem. Śpiąłem jak zabity
a jednak śniło mi się... to śmieszne...
śniło mi się, że hrabia de Lucenay
przyszedł do mnie i upomniał się
o córkę.

Grenicheux.

To dziwne, możnaby myśleć...

Gaspard

Wzięła mnie chętka, przejrzeć raz je„
szcze ten pugilares.

Grenicheux

Ależ to jego postawa?

Gaspard

Dawno powinienem był go spalić... bo statek na którym popłynął hrabia zginął ze szczętem i to pewna że po 17stu latach nie powróci z tamte, go świata ... /odwraca się/.

Grenicheux

Ah! to — Gaspard

Gaspard.

/wchodzi do drzwi małych/ A wreszcie nie kłopocę się wcale o ten pugilares, tutaj nie przyjdą po niego /wychodzi/

Grenicheux.

Gaspard, ten stary zbrodniarz, jeżeli mnie zobaczy, jeżeli mnie pozna tak zasmurowanego, nie mogącego się bronić, przepadłem. Ah! oto on! wraca!

Gaspard.

/niesie białą oponę/ Obawiam się tylko wójta, jeżeli, jakto mówił każe otworzyć zamek... A wreszcie chociażby go otworzono, to zawsze od strony dziedzińca.

Grenicheux.

świecę oponą

~~Ah! To to taki duch!~~

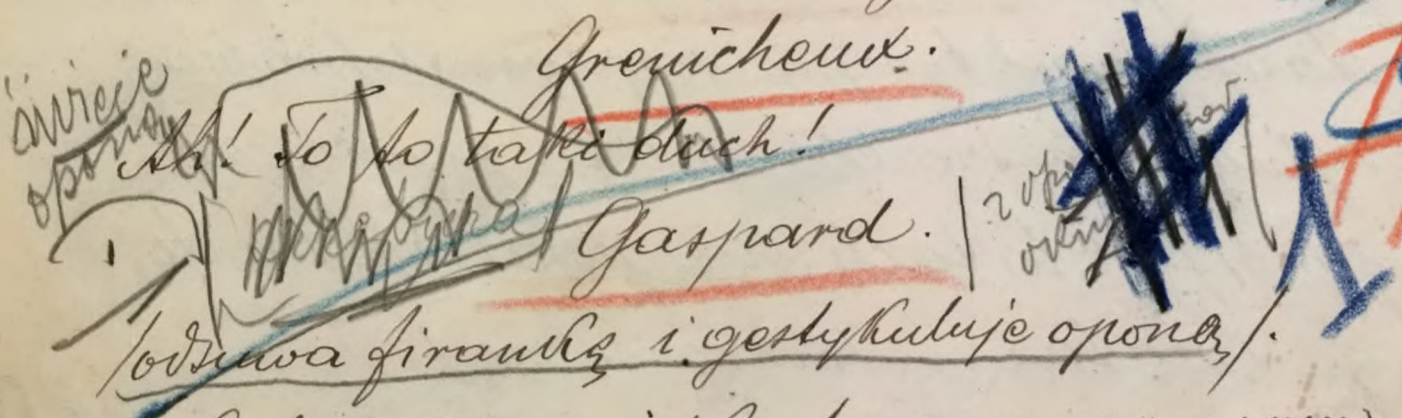

Gaspard. /z op[illegible] okn[illegible]/

/odsuwa firankę i gestykuluje oponą/.

Niech wejdą wielką bramą wyzywam ich. Alboż to nie przewidziałem wszystkiego, chociażby nawet zburzono zamek, jeżeli ~~nie zburzą go ze szczętem~~, nie znajdą nic. /Bierze za rękojeść wózka i przyprowadza zbroję pod okno/

przez

Lepiej jednak byłoby, żebym nie wyzywał tych duchów.

Grenicheux.

Aj! aj! aj! zwali mnie!

Gaspard.

Ale ~~zamierzano~~ chcieli sprzedać zamek... oto

znacznie byłoby gorzej .. inny dziedzic ..

Grenicheux.

(n. s.) Zwali mnie na ziemię.

Gaspard.

Nie, nie, dobrze zrobiłem, dopóki władza nie wda się w tę sprawę, mogę spać spokojnie. (porzuca wózek) A więc co się obawiać, zapomnijmy o tym przeklętym dniu, ~~o tym śnie, o wojcie, o Germanie, o władzy wyższej~~ A cieszmy się szczęściem które tu posiadamy (wyjmuje klucze i otwiera na prawo szafkę w której są worki pieniężne).

~~Grenicheux~~

Nr. 16.

Finał.

Gaspard.

Ah! tam, ah! tam bogactwa moje
Bóstwo jedyne, tam świat mój
Ah! tam, ah tam szczęścia podwoje
Ztamtąd rozkoszy, mknie jasny zdrój.

Franciszek Żymirski

Grenicheux.

/n.s./ Ah! cóż to jest? co widzę ja?

Gaspard.

Obłogi losie! obdarzasz na ziemi
Uśmiechy swemi!
/do worków/ Powiększę dziś szeregi te.
/bierze worek próżny z szafy, pokazuje
małe które położył na stole/
Ot z małych wielkie zrobią się.

Grenicheux. /n.s./

Skarb łotra tego widzę tam
I ~~cząstkę~~ części porwać chętkę mam!
/Gaspard zasiada przy stole i wysypu-
je złoto na stół/.

Gaspard.

I.

Ileż w tem widzę pięknych szat
Przyjaciół szczerych, zdrowych rad,

./.

A rozum błyszczy, serce drga
bis. { Złotko we wszystkim pomoc da

Groniceux.

Złotko we wszystkim pomoc da

Razem.

3 { Okryjesz wieńcem sławy skroń
Lecz tylko takim dźwiękiem dzwoń } 3

2. Gaspard

I kobiety też, gdybym chciał
Tylebym żon jak pasza miał
Bo która może oprzeć się
Gdy usłyszy wyrazy te } 3 razy.

Razem.

3 { Miłości ogniem płonie skroń
Lecz tylko takim dźwiękiem dzwoń.

/W tej chwili wielki odgłos dzwonów odzywa się.
Gaspard zatrzymuje się zmieszany i słucha.
Wtedy dają się słyszeć Dzwony z Corneville,
słychać chór za kolarą w głębi/.

Chór. - WSZYSCY.

Za broń chwytajcie, o! rycerze
Bo zdrajca nachodzi zamek wasz
Za broń
Bronicie siedziby starej szczerze,
Wszak taką tu powinność masz!

/ Podczas tego : na pierwszy odgłos dzwonów zostaje przez chwilę nieruchomy, potem zaczyna drżeć, podnosi zwolna głowę i widzi Grenicheux'go, który się rzuca w zbroi. Na jego widok, Gaspard rzuca się na stoło leżące na stole, jakby je chciał bronić przed napadem Grenicheux. Gdy się zasłona podnosi widać wszystkie osoby pokryte zbrojami i białemi płaszczami - /.

Gaspard.

~~Ah! to piekło!~~

Chór.

Tak piekłem to

/.

Gdzie zagarić zdoła
Ten niecnota
Swą duszę da!
Niech w ogniu droga!
Tak piekłem to
W tej otchłani
Karę będzie miał
Gdyś złota chciał
Już ogień wre
Pali serce twe

Germana

/rzucając się do nóg Henryka/

Panie! panie! ah litość miej
Ulituj się, ah! przebacz panie

Henryk.

Więc dobrze słucham prośby twej
/do swych/ Komedja ta niechaj ustanie
Ja przebaczam

Gaspard.

/mówi – słysząc odgłos dzwonów/ To na
wesele Germany z wójtem /śpiew./

1.

Dige deń! deń! deń! deń!
Niechaj dzwoni, niechaj dzwoni głośny dzwon!
Dige
Niechaj w niebo wzlata, ten dźwięczny ton!
/rzuca się na ziemię/

Chór

Za broń chwytajcie rycerze
Dyń, deń, dyń, deń, dyń, deń
Jakże dzwoni głośny dzwon.
Nieszczęśliwy, jakież to obłąkanie
Któżby z nas temu wiarę dał,
Że ten zbrodniarz
Dziś tu karę dostanie
W głowie tej, duchy
Wzniecą istny szał!
Dyń, deń, /j: w:/

Chór się kończy wysoko
Kurtyna

Koniec aktu 3ciego.

Z Du

V

Akt czwarty.

/Park z klonami i statuami/.

Scena 1.

Joanna, Marysia, Gertruda, Katarzyna. — Mężczyźni i kobiety w świątecznem ubraniu. — później Gaspard.

/Za podniesieniem zasłony, wszyscy tańczą i skaczą, śmieją się. — Potem ukazuje się Gaspard, spogląda na tańczących, potem decyduje się przejść przez gromadki. — Tańce się przerywają./

Marysia.

Gaspard

Wszyscy.

Warjat

Joanna

Oh! nie obawiajmy się! on nic złego nie

zrobi nikomu.

Zuzanna

To prawdę on zawsze śpiewa.

Nr. 17.

Gaspard.

Ułóż błogi czas wrócić nam
Gdzie spełniały się świetne czyny
Posłuchajcie zaśpiewam wam
Starą pieśń normandzkiej krainy.

I.

Było naszych pięciuset
Wszyscy też z jednej gromady
Lon chciał Rady zrobić znet
Gdyż nie było innej rady
Rady posredt albo stat
Bom Królewską władzę miał
Toure loure la lon deridera lon lonla

2.

Gdy królewski żołnierz ma

Mundur złotem wyszywany
Ronik pod nim, jakby skóra
Lecz na nas tylko tachmany
Ale kiedy bitwa wre
Każdy dzielnie mieczem tnie
Tour /j.w./

3. 3 3

Oj kobiety znają świat
Znają dobrze wartość ludzi
Dla nas więc miłości kwiat
W której z nich szlachcic nie wzbudzi
Każda ma bo to nie grzech
Z pięciuset — dwóch albo trzech
/po śpiewie, odchodzi./

Gertruda
Ale to zawsze głupio
Małgosia
To takiego.
Gertruda
Takie zarjactwo.

Joanna.

Mnie to dziwi, że pozwalają mu tak chodzić ~~spokojnie~~ swobodnie. Chociaż on nie jest szkodliwym, ale zawsze nabawia mnie strachu... warjat!

Marysia.

Dawniej kiedy ~~miał rozum~~, to go wszyscy bali się... a teraz... Ktoby to mógł się spodziewać?...

Joanna.

Ileż to przypadków od miesiąca.

Scena 2.

Ciż. — Wójt.

Wójt.

Ah! tak ileż wypadków!

Wszyscy.

Ah! pan wójt.

Zuzanna.

~~Pan wójt z powrotem~~.

Gertruda.

Czy przynosicie nam jakie wiadomości?

Marysia.

Powracacie z posiedzenia rady?

Joanna.

Czy tam wiedzą o czem?

~~Katarzyna~~ Marysia

Co się stało z Janem Grenicheux?

Wójt.

Ah! ileż tu pytań! Otóż tak! Dziewanna odziedziczyła nietylko tytuły ale wszystko złoto znalezione w zamku.

Wszyscy.

Ah!

Joanna

Wszystko złoto.

Wójt.

Djabeł wmięszał się w tę sprawę. Powinienem był zanieść na posiedzenie rady księgę z r: 1677. jedyną, w której znajdowała się wzmianka w którym dniu i

jakim sposobem Dziewanna została znaleziona przez Gaspardo. Nadto spodziewam się, że z księgi dowiemy się coś o jej ojcu, hrabi de Lucenay.

bo ~~Ale~~ pod datą 16 maja, brakuje jednej karty w księdze.

Wszyscy

No, proszę!

~~Małgorzata~~ Joanna

Jakim się to sposobem stało?

Wójt.

Dawny wójt nie może tego objaśnić, bo nie żyje!

Manysia

A więc jakim sposobem Dziewanna odziedziczyła?

Wójt.

List i dowody znalezione w pugilarese każą w to wierzyć.

Gertruda.

A Grenicheux?

Wójt.

Co? Grenicheux do znacznie śmieszniejsze, wiedzcie o tem, że w skutek przestrachu doznanego w czasie przepędzenia pierwszej nocy w zamku, uciekł i pomimo rozkazów pana margrabiego, niepodobna było wynaleźć go.

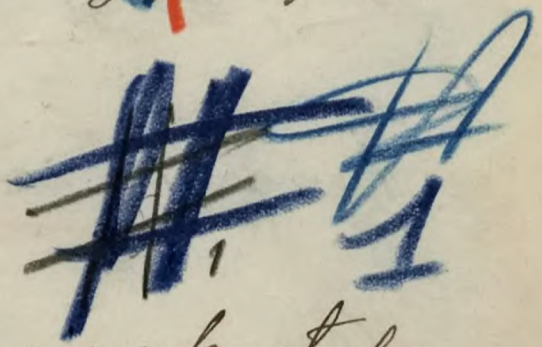

Wszyscy.

I cóż?

Wójt.

Co? Zapewne niedaleko się ukrył, bo od czasu jak Dziewanna stała się bogatą, Grenicheux nie opuszcza jej ani na chwilę, i wiecie na co go wy. Kierowała?

Kobiety.

Na kochanka

Wójt.

Na służącego!

Wszyscy

Na służącego?

Wójt.

Ona mówi że on jest jej plenipotentem i intendentem, ~~ale obchodzi się z nim jak z murzynem, on zaś jest jej posłusznym jak niewolnik.~~

Wszyscy.

(śmiejąc się). ~~oh!~~ oh!

Wójt.

A wreszcie zobaczycie ich.

Wszyscy.

Dziewannę?

Joanna

Jana Grenicheux?

Zuzanna ~~Katarzyna~~

Czy przybędą tu?

Wójt. właśnie nadchodzą

~~Grenicheux niechciał ale Dziewanna któraby chciała natychmiast zabrać swoje dziedzictwo, powiedziała do niego, tak chcę.. i lada chwila.. co to jest?~~

Wieśniak w głębi.

Ah! do szrdana! jaka pyszna kareta!

Maryna

Jak zatrzymuje się przed bramą.

Joanna

Jakaś wielka pani z niego wysiada

Wójt.

Alez to ona to Dziewanna.

Wszyscy.

Dziewanna!

Nr. 18.

Chór

Patrzcie oto Roni czwórka
Jak piękny strój, jak zdobion
Nowe jej urosły piórka
I nadaje wielki ton.

Scena 3.

Liz.- Grenicheux /w ubraniu obszytem galonami/ Dziewanna w ubraniu przeradnie wytwornem/.

Grenicheux.

/wynośle/ Tak to ja poprzedzam

Jej wysokość, Margrabiankę de Lucenay.

Chór

Z powrotem już.

Dziewanna

(wchodzi z przesadą)

Bon jour, bon jour
Hołoto z Cornevillu!

Chór.

Patrz! ach! patrz! hołotą zwie!

Dziewanna.

~~Tu już jestem~~
Jam hrabina – margrabina
Nowe życie się zaczyna
Patrzcie tam
Ogon mam
Wielbijcie wielkie mienie
I swięta urodzenie
Spojrzyjcie tu spojrzyjcie tam
Niech każdy to osądzi sam
Bo czyżby kto uwierzyć śmiał

./.

Że los mi tyle szczęścia dał.

Grenicheux.

A ja? a ja? patrz jakie powodzenie! /bis./

Dziewanna.

Milczenie! do krocset, milczenie!
Ah! pełnomocniku mój, posłuchać pani chciej,
Was wszystkich proszę też, słuchać mowy mej.

I.

Losy mi przyjazne dały
Ubiór świetny, okazały
Zmy do wsi przyjazd mój
Pamięć o nim bezustanna
W polu kryta mnie dziewanna
To jedyny był mi strój
Dziś mam złoto, służby tłumy
Lecz unikam próżnej dumy
I przybywam pośród was
Bo Dziewanna pomni dawny czas

2.

Jeden miesiąc oddalenia

Nic w mem sercu nie odmienia
Żaż mnie znudzit wielki świat
Milszą mi pochyła chatka
I pierwsza przybrana matka
Mej Dziewanny żółty kwiat
Chociaż sukienka jest balowa
Na murawiem usiąść gotowa
Gdy przybywam pośród was
Bo Dziewanna pomni dawny czas.

Gertruda.

/proza/ Ach to dobrze! więc znów do nas należysz?

Grenicheux.

Tak wieśniacy, pomimo wysokiego...

Dziewanna

Milczeć. /do Kobiet/ Ale cóż to widzę, co się tu dzieje, wszyscy świętujoą?

Marysia

Nie inaczej! nasz pan margrabia, kazał

odnowić zamek, oczyścić park, ozdobić go pomnikami i allanami.

Gertruda

I wyprawia ucztę swoim poddanym.

Dziewanna.

Ja to wam będę dawać uczty w moim zamku, jak tylko sobie go Rupię.

Grenicheux.

Tak kiedy będziemy mieli zamek...

Dziewanna.

Co? kiedy będziemy mieli...

Grenicheux.

Mówię, my, ponieważ...

Dziewanna?

Milczenie. /do Kobiet/ A Germana jest zawsze służącą?

Joanna.

oh! Germana! jeżelibyśmy mieli wierzyć temu co mówią złe języki to wiedzielibyśmy że jest czemś innem aniżeli służącą w zamku.

Dziewanna

(po cichu) Kochanką margrabiego?

Grenicheux.

Czy podobna? Jakto Germana...

Dziewanna

Ależ do wszystkich!... panie pełnomocniku poco się w to mięszasz?

Grenicheux

(odchodząc) Ah! jakżeż ona mię nudzi.
~~Już mi się sprzykrzyły takie tony!~~
Już mi się sprzykrzyła!
~~Albo [illegible] a jeżeli nie tam~~

Wójt (do kobiet)

Nie dobrze że tak obmawiacie Germanę, to uczciwa dziewczyna.

Dziewanna.

Czy zawsze jesteście zakochanym panie wójcie?

Wójt.

Nie moja pani. Dzięki niebu pan margrabia przywiódł mnie do rozumu. ~~Ale to~~

Bogu dzięki zawsze

VI

nie przeszkadzam mi oddać sprawiedliwość Germanie, jeżeli pan margrabia okazuje się dobrym dla niej, to dla tego, że na to zasługuje.

Dziewanna.

Tak, tak, domyślałam się że na to zasługuje. A ojciec Gaspard zawsze jest wa. rjatem /Gaspard ukazuje się i zdaje się słuchać/

~~Marysia~~ Zuzanna

Ah! zawsze!

Wszyscy.

Zawsze!

Dziewanna

Czy wiecie że wezwano go na posiedze. nie rady?

Wójt.

Tak żeby się czego dowiedzieć o wa. szej rodzinie.

Dziewanna

Ah! zapewne, on tylko mówił o dzwo. nach w Corneville, tak w głowie pomię.

DE

szat temi dzwonami trybunatowi,
że kazali mu odejść natychmiast.

Gaspard.

/przechodzi scenę/

Było nas tam pięciuset
A wszyscy z jednej gromady

Wszyscy.

To, on!

Dziewanna

Słuchajcie, pomówię z nim. — Dzień dobry
ojcze Gaspardzie.

Gaspard.

/spogląda na nią/ Hę?

Dziewanna.

Czy poznajecie mnie?

Gaspard

Ah! tak, tak, Dziewanna!

Dziewanna

Nie... wicehrabianka de Lucenay.

Gaspard.

Lucenay.— Ah! tak, Lucenay, hrabia — tak, tak, tak!

Dziewanna

Więc, jego córka Lucyna — więcie mała Lucjanna?

Gaspard.

Córka hrabiego, tak....

Dziewanna

To ja nią jestem.

Gaspard.

Nie.

Dziewanna

Co?

Gaspard.

Ty, Dziewanna.

Dziewanna.

Tak, to jest nie... to jest tak, ale więcie że...

Gaspard

Lucyna, oh! oh! Lucyna... przypomi. nam sobie, piękna dziewczynka...

piękne dziecię.

Dziewanna

To ja.

Gajnard

/wychodzi śmiejąc się i śpiewając piosnkę/

Wszyscy...

Ah!

Gertruda

Pozwalasz mu odejść.

Dziewanna

Do licha cóż chcecie żebym z niego wydobyła. To warjat... szalony!

Gertruda

Ah! otóż znów nadchodzą grajkowie.

Wszyscy.

Dalej do tańca!

Dziewanna.

Do tańca! Jonasem!

Wójt.

Jakto, pani wicehrabina?

Dziewanna

Vicehrabina... ~~zobaczycie jak podskakuje~~
~~vicehrabina~~ Zapraszam, panie wójcie

Wójt.

Mnie? a moja władza

Dziewanna

Tak, tak, wy poprowadzicie ~~a ja~~ rondo, a ja będę śpiewać.

Wszyscy.

Niech żyje margrabina

Nr. 19.

Rondo.

I Dziewanna

Soczyste jabłko prosto z drzewa!
Ponętnem zawsze dla nas to,
Wszak mówią, że Matka nasza Ewa
Najpierwiej skosztowała go!
Zakazany chcąc owoc zjeść
Zjadła jabłko, tak niesie wieść.
Czy jabłko było któż zaręczy
Myśl ta mnie nieraz dręczy,
Lecz wszyscy sądzą tak

Że jego sok ma przyjemny smak
Więc jabłecznik się podoba
Po nim w tańcu życie wre
A kto pije ziółka te
Opuści go wnet choroba

Chór.

Więc jabłecznik się podoba

j. w.

2.

Dziewanna.

Od wieków jabłka w świecie słynie
O wdzięki swe walczyły raz
Śród lasku piękne trzy boginie
„Niech pasterz Parys sądzi nas"
Pewnem jest ten że Parys żył,
bis. { Ale niewiem czy Normandem był,
gdyby jabłka nie dał jednej
Pasterz ten młody, biedny
Co w góry kozy gnał

Czyliżby się tak sławnym stał
Więc jabłecznik się podoba
j: w:

2

3.

To w naszej stało się ustroni
Na drzewo chłopiec wdrapał się
I rzuca owoc wprost z jabłoni
W fartuszek dziewczę chwyta je
Kiedy jedno chwycić chce
Gorset rozpłynąć się 3 bis.
Zdziwiony patrzy wciąż młodzieniec
Twarz okrywa rumieniec
„Ah! cóż to znaczyć ma
Wszak rzucam jedno a widzę dwa!
Więc jabłecznik się podoba
j: w:

Tańczą z zapałem, Henryk wchodzi

Scena 4.

Liż. – Henryk.

Henryk.

Brawo! wybornie!

Dziewanna

(poprawiając ubranie) Oh! do licha! margrabia!

Wójt.

Panie margrabio!... Rozmawialiśmy właśnie pomiędzy sobą...

Henryk.

No, dalej, dalej; Nie przeszkadzam. (patrzy na Dziewannę) Oh! nie mylę się ... to...

Dziewanna

Vicehrabianka de Lucenay.

Henryk.

Ah! prawda. Powracacie do Corneville.

Dziewanna.

Tak panie margrabio. Chciałam się zbliżyć do dworu, radzono mi, że. bym kupiła sobie pałac w Wersalu.

Henryk.

Pałac!

Dziewanna

Moje fundusze na to mi pozwalają.

Henryk.

Nie wątpię.

Dziewanna

A wreszcie otoczoną byłam przez wielkich panów, którzy mnie oto błagali.

Henryk.

Wielcy panowie!

Dziewanna

ah ah Mała bar. dodali czekam

Ah! ani sobie tego wyobrażacie! książęta, margrabiowie, baronowie, wszyscy padali przedemną na kolana.

Henryk

~~Już tak wcześnie.~~

Dziewanne

Takie pochodzenie!

Henryk

(n. s.) ~~I tak wielki majątek.~~

Dziewanna.

Ale jeszcze nie wiem, im bardziej znajdowali

mnie szlachetną, tem bardziej mi się zdawało, że jestem niezgrabną; im więcej chwalili mój dowcip, tem więcej mi się zdawało że jestem głupią. Na honor, powiedziałam sobie, że gdyby był jaki zamek do sprzedania w Normandyi, wolałabym go kupić aniżeli w Wersalu i otóż jestem. Czy chcielibyście panie margrabio sprzedać swojego? wan

Henryk.

Mój

Mojego? Nie, moje dziecko, nie. Panie wójcie bądźcie tak dobrym i zechciejcie być przewodnikiem dla tych poczciwców: zwiedźcie z nimi piwnice zamkowe. Potem zwiedzeniu, Dzwony Corneville dadzą znak balu.

Dziewanna

Ah! ależ i ja także należę do liczby zapro-

szonych. To mi przypomni tę straszną noc, która była dla mnie najpiękniejszym dniem w życiu. – ~~dniem mojego szlachectwa i przestrachu~~!

Henryk.

Tak, tak, przypominam sobie. Dalej panie wójcie podajcie rękę margrabinie

Wójt.

Pani...

Dziewanna

/wyniośle/ Panie wójcie...

Wójt.

Idźcie naprzód idźcie za nami

/do tłumu/ Pójdźcie za nami!

/wychodzą/.

Scena 5.

Henryk sam. – później Grenicheux.

Henryk.

Biedna Dziewanna! ktoby to mógł przypuszczać... oh! nie ją to chciałem ja odszukać, ale tego nędznika, który uciekł, i którego ohydne kłamstwo

do rozpaczy mnie przyprowadza,
dziś nawet Germana mówiła mi
o przyrzeczeniu uczynionem temu -
drągalowi, temu tchórzowi!... W
Ale jakim sposobem wyprowadzić
ją z błędu? niepodobna powiedzieć
jej prawdy.

Grenicheux.

/wchodzi głębią/ Tak, mam dosyć
Dziewanny, sprzykrzyła mi się, mu.
szę poszukać Germanę.

Henryk. /n. f./

Nakazać jej wdzięczność, ale jaki dać
jej dowód?

Grenicheux.

/idzie na przód/ Skoro Germana zobaczy
mnie w tem ubraniu.

Henryk.

/spostrzega go/ Jakiś obcy.

Grenicheux.

Ah! margrabia!

Henryk

czy podobna!

Grenicheux.

/klania się/ czy Panie margrabio...

Henryk.

Ah! toty... ale to liberja....

Grenicheux.

Przepraszam panie margrabio, to nie jest liberja: należy do domu szlachetnej margrabiny de Lucenay, jako pełnomocnik.

Henryk.

Doprawdy! No a sześć miesięcy które miałeś przepędzić w służbie u mnie?

Grenicheux.

To prawda... ale szlachetna vicetrabina..

Henryk. chce

Nie mówmy o tem! Potrzebuję z tobą pomówić o czemś ważniejszem...

Grenicheux.

Że mną panie margrabio?

Henryk.

Jakto! uważałem cię za tchórza, podłego
głupca, a tu mówią mi że jesteś boha-
terem!

Grenicheux.

Bohaterem? Bohaterem!

Henryk.

Że narażeniem własnego życia rzucasz
się z wysokości skał nadbrzeżnych,
ażeby ocalić młode dziewczęta tonące?

Grenicheux.

Ah! to Germana powiedziała panu nar.
grabieniu... Henryk mi to

Tak panna Germana opowiedziała mi
o tym świetnym czynie, który zna był.
ko z twojego opowiadania, ponieważ
jak mówi zemdlała.

Grenicheux.

Tak, panie margrabio.

Henryk.

Ale zapewne, że narazilei się na straszne niebezpieczeństwo

Grenicheux.

To prawda, panie margrabio: ja sam na wspo. Kiedy o tem pomyślę drżę jak liść!

Henryk.

Ale ja chciałbym zadrżeć cokolwiek, opowiedz mi o tej niebezpiecznej przygodzie.

Grenicheux.

Najchętniej, panie margrabio, łowiłem ryby u stóp skały, w pewnem miejscu, które sam znam tylko i...

Nr. 20.

Spoglądam w górę w dal,
Spada dziewczę z skał wierzchołka,
Ja za nią w środek fal
Tak, że wywijam koziołka.
Nas dwoje wały rwą
Lecz nagle chwytam ją

/.

~~Kiedy~~ Gdy ~~przy~~ koło mnie przepływa
Ah! panie osądź sam
Jaki ja kłopot mam
Mnie Germana porywa
Im głębiej nurzam się
Tem ona silniej trzyma
Spodnica ~~kryje~~ splata mnie
Niema już rady, niema!
Któżby ją puścić chciał
Pośród tych morskich skał
Bystrej więc fali trzymam się biegu
I to prawdziwy cud
Że z pośród bystrych wód
Rzuca nas na suchym brzegu
Znużony ledwo tchnę
Zrywam gorset który ją ściska
Ah! błogie chwile te
Wdzięki te widzieć z blizka
Jej łono wznosi się.

Wracają życia władze
Więc ona życie swe
Zawdzięcza mej odwadze

Henryk.

/n. s./ Ach! to zanadto cierpliwości! /chwyta go za gardło/ Łotrze!

Grenicheux.

Co? jakto panie margrabio.

Henryk.

Mnie, mnie to poważasz się powiedzieć, że ocaliłeś Germanę!

Scena 6

Liż. — Germana — /później/ Gaspard.

Germana.

/wesła i stoi na uboczu/ Moje imię!

Grenicheux.

Łaski! panie, udusicie mnie!

Henryk.

Każę cię powiesić. Ale pierwej musisz przyznać, żeś popełnił to okrucieństwo

kłamstwo.

Grenicheux.

Kłam... co? ale...

Henryk.

A najprzód przypatrz mi się dobrze.
Więc nie przypatrzyłeś się kiedym
Germanię oddał ci w ręce?

Germana

/n. s./ Co on mówi?

Grenicheux.

A więc oficerowie marynarki, którzy
ocalił Germanię, wy byliście panie
margrabio?

Germana.

On!

Henryk.

Przyznajesz to?

Grenicheux.

/pada na kolana/ Tak, tak, poznaję
was, ... łaski!

Gaspard

/wchodzi z głębi z prawej/

Co? co jest?

Henryk.

Łotrze nikczemny! Słuchaj, pójdziesz na, tychmiast do Germany i wyprowadzisz ją z błędu, opowiesz jej przygodę na skale nadbrzeżnej, tak jak się istotnie stało; ale pamiętaj o tem dobrze! — zabraniam ci pod utratą życia wymienić moje nazwisko. Ja nie chcę żeby ona wiedziała kto ją ocalił, chcę tylko żeby wiedziała że nie ty. Idź i bądź posłusznym.

#V Germana

/wychodzi i pada na kolanach/

Niema potrzeby panie margrabio!

Henryk

Germana!

Gaspard.

Ona! /usuwa się/

Grenicheux.

/uciekając/ Ah! teraz zmykajmy!

Henryk.

/podnosi Germanę/. Oh! ~~proszę cię!~~

112

Nr 21.

Duet

Germana.

Ach panie mój, wzruszenia tu za wiele
Zaledwie temu wierzyć śmiem
Jam życie wina ci, rozrządzaj niem
To tylko wyrzec się ośmielę.

Henryk.

Przysięgę wzajrześ wykonała
Dla ciebie istność moja cała
Wieczny ślub niech połączy nas.

Germana.

Służącą jestem, ah! panie błagam was!

Romans.

1.

Henryk.

Jesteś służącą! cóż to znaczy
Dwadzieścia lat wiodę żywot tułaczy
Herby moje już kryje pył,
Nie jednem jam rzemiosłem żył,
Pragnąłem ~~ja~~ więc szczęścia gorąco
Zwiedzając w życiu ~~mem~~ nie jeden kraj.
Margrabia zniknął, wiarę daj,
Ty nie jesteś już służącą.

2

Po dwa kroć ~~w mym~~ życia mego biegu
Bałwany niosły mnie do tego brzegu
Czy to szczęsny traf, czy morski wał,
Germanę znów mi w ręce dał;
Dziś więc niech mnie nie odtrąca
Poślubiam cię, miłość niech zrówna stan
Margrabia każe jako ~~twój~~ pan;
A Rozkaz spełnić ma służąca } bis.

Germana

Gdybym ja tylko sługą była

Rozkaz wnetbym spełniła,
Możnaż twej woli oprzeć się
I rzekłabym
Miłość jak szlachectwo zaszczyca
Lecz Gasparda jam siostrzenica,
Mam poślubić cię, nigdy, nie! 2

Henryk.

Ah nigdy! nigdy nie?

Razem.

Germana

Gdybym ja tylko sługą była /j.w./

Henryk.

Gdybyś ty tylko sługą była
Rozkaz wnetbyś spełniła
Ah! uczyń to, patrz, błagam cię
To dobrze wiem
Żeś Gasparda ty siostrzenica
Kocham! twój widok mnie zachwyca
Z tobą wieczny ślub złączy mnie! 2

/proza/.

/słychać hałas i śmiechy/.

Germana

Ah! mój Boże już powracają.

Henryk.

Cóż się stało?

Scena 7.

Ciż. – Dziewanna – Grenicheux, wszyscy wieśniacy – potem Wójt.

chór

Grenicheux.

/wydziera się trzymającym go ludziom/

Nie, nie, ja nie zostanę.

Dziewanna.

Trzymajcie go dobrze, albo raczej puszczajcie go, /porywa go za kołnierz/ a ty pójdź tutaj – Czy będziesz mi posłusznym?

Grenicheux.

Nie.

Dziewanna

Nie chcesz mnie słuchać?

Grenicheux.

Nie chcę.

Dziewanna

./.

/uderzając go/ Masz! masz!

Grenicheux.

Oh! /wszyscy się śmieją/

Henryk.

Brawo!

Dziewanna

Pan margrabia... /widząc że Grenicheux ucieka/ Trzymajcie go! /łapią go/

Henryk.

Cóż to ma znaczyć?

Dziewanna.

Mój pełnomocnik mówi że chcecie go powiesić panie margrabio

Henryk.

Ja!

Dziewanna

I chce się wynieść bez niego pozwolenia.

Henryk.

Może być spokojnym. Jeżeli będzie wisiał co niezawodnie się stanie, to jednak pe,

/.

wna że nie z niego rozkazu

Wójt /wchodzi/

Panie margrabio zwiedzanie piwnic
już skończone.

Margrabia Dziewanna

Ah! zamek jest wspaniały, zmienił się zu-
pełnie tak samo jak ja, nie możemy oboje
poznać samych siebie /śmiech/ Ah! panna
Germana

Germana

Nie wiedziałam że tu jesteś ~~jesteś~~
~~szczęśliwej~~

Gaspard.

/wchodzi z nucąc/

Było naszych pięciuset
Wszyscy też z jednej gromady
Wszyscy.

To jeszcze on!

Grenicheux.

/odskakując/ Warjat!

Gaspard /do wojta/

Ah! to ty Fabrice!

Wszyscy.

Fabrice.

Gaspard

Cóż? mój stary, nie dasz mi tej karty z Księgi.

Wójt.

/do Henryka/ Ah! Fabrice dawny wójt.

Gaspard.

Wiesz że dla ciebie nic żałuję, a wreszcie wiesz przecie, że dowody urodzenia Germany my mogą tak ciebie zgubić jak i mnie.

Germana

Germany!

Wszyscy.

Germany! /cicho/.

Gaspard..

Ja dowiodę że ty wiedziałeś dobrze, że nie miałem nigdy ani brata, ani siostry.

Germana

Co on mówi?

Gaspard.

Ah! mądry, myślał że się na nim nie poznam. Myślisz że nie potrzebujesz tylko otwo- rzyć Księgę, żeby dowieść, żeby ~~dowieść~~ że Germana jest córką hrabiego de Lucenay.

Germana

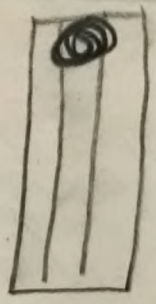

Ja.

Henryk

~~Dziewczyna~~!

Dziewczyna

Germana!... on się myli... chciał powie- dzieć że to...

Henryk.

Milczenie!

Gaspard

Po raz! po drugi! po trzeci! czy oddasz mi te kartę z Księgi.

Wójt.

/spogląda na Henryka, który daje znak przeczący/ Nie.

Gaspard.

Nie! ha! mniejsza o to, gdyż tę kartę, ja sam wydarłem. Oto ona.

(otaczający chcą mu ją wyrwać, z okrzykiem, Gaspard chwyta za gardło Grenicheux'go). Ah! rozbójniku chcesz mnie zrabować!

Grenicheux.

~~Aj! aj! na pomoc.~~ (wyrywa się i ucieka)

Henryk.

Gaspardzie, to ja, wnuk twojego dawnego pana.

Dziewanna.

On się myli. (do Gasparda) Nie Germana, Dziewanna jest córką hrabiego, Dziewanna...

Gaspard.

Dziewanna, dziewczyna do niczego.

Dziewanna

Co?

Gaspard.

Którą znalazłem na ugorze zarośniętym

dziewanną, dla tego też zachowałem
tę kartę wydartą z Księgi, gdyż ta
sama karta stanowi dowód, że Dzie„
wanna zrodzoną jest z rodziców nie„
znanych.

Dziewanna

Z rodziców nieznanych! Widzicie że ten
człowiek jest szalonym.

Chór Warjat

Gaspard.

Nie, nie jestem szalonym!... albo raczej
byłem szalonym, ale już takim nie
jestem! W pierwszej chwili kiedy dzwo„
ny pochwyciły mnie w zamku, my„
ślałem że moja biedna mózgownica
.... Oh to nie długo trwało. A kiedy
się dowiedziałem, żeście powrócili
panie margrabio, zdawało mi się
żem zobaczył mego dawnego pana
waszego dziada, który wychodząc
z kraju, pozostawił mnie pełnomocni„

stwo. Wtenczas byłem uczciwym czło-
wiekiem. Oh! on wiedział o tem do-
brze; przez 10 lat gromadziłem to
złoto jedynie tylko żeby je wam od-
dać: ale czas upływał wyście nie
wracali, złoto wzrastało tak, że
pewnego poranku dostałem zawro-
tu głowy... i poważyłem się powie-
dzieć: Ależ to złoto do mnie nale-
ży ponieważ niema właściciela,
i oto od lat 10 ciu niemam inne-
go pana, innego Boga nad to
złoto! Ah! I oto od lat dziesię-
ciu jestem szalonym.

Henryk.

Gaspardzie!

Gaspard.

Oh. Idzie wszystko wyznać mogę ponieważ

zwracając wam majątek, zwracam
wam szczęście. Papier ten udowodnia, że Germana jest waszą córką.
Weźcie go, panie margrabio, weźcie
i przebaczcie mi oboje. /Klęka/.

Nr. 22.

Finał.

Henryk.

Jakżo za ten skarb powabów i wdzięku
Przebaczyć ci! Całe mienie dam
Które ty masz powrócić nam
Za ten skarb co w mem składasz ręku

Dziewanna

Już
Ja nie jestem margrabiną
Jakże mi z tem jest błogo
Nie należę już do nikogo.

Wójt.

Dziś Dziewanna znów przezywa się
Germana.

Pozostań ze mną, nie opuszczaj mnie.

Dziewanna.

Jak sługa?

Germana

Jak przyjaciółka.

Grenicheux.

/n. s./ Ah! chciałbym z niemi zostać razem.

/słychać dzwony/.

Wszyscy

Gasp.

Huczą dzwony.

Gaspard.

Słyszę je, rozkosznie głos ten
Wzrusza mnie.

Henryk.

Zamek stary jakby w pustyni
Tak zostać czyliż zawsze ma,
Braknie mu nadobnej władczyni
Władczyni młoda, będzie ta!

./.

/wskazuje Germanę/

Chór.

Niech żyje nasza pani
Niech żyje możny pan
Grenicheux.

/do Dziewanny/:

Chociaż już nie masz nic, Dziewanno,
Piękną ś ty, więc biorę cię.

Dziewanna

Dziękuję, już wolę zostać starą
panną

Germana

Kiedy już jestem tego zamku pani
Niechże z niego dziś ustąpi dawny strach
Światło niechaj dwór wchodzą poddani
Bo każdego przyjmie ten gościnny dach.
Słychać miły ton, huczą głośno dzwony
Do starego zamku głos dawny (no,) zwie,
Niech radosne głosy z waszej zabrzmią
strony,

I niech.
Szczęście nasze ~~niech~~ uzupełni się.

Chór.

Szczęście nasze niech uzupełni się
Dyń don, dyn, deń, dyn don don
Dzwońcie dzwony
Nieście wszędzie jasny ton.

Dige dige don koniec kurty

JULIAN MYSZKOWSKI

Biblioteka Śląska

Koniec

Dla suflera

23 I 909. Van Loo Hodny

Pichor

Dnia 27 Marca 1883 roku — Suf. Żymirski

Dnia 1 Kwietnia 1883 roku suf. Żym.

Dnia 22 Kwiet. 1883 roku Ż.

Dnia 15 Maja 1883 su Żymirski

Dnia 31 Maja 1883 r. Żym. / Germana P. Kasprowicz

Suflowałem 15/7 w Krakowie Margo

Dn. 26/5 1885 Lwów / Germ. - Pranu / Boczkajchna / Kasprowicz Dzien

Dn. 7/6 1885 Kraków Pra - Bocz - Tł. Alm. Sk.

Franciszek Żymirski

1885 30/6 Kraków Dz

Van Loo 1909 próbe Jbach

Suflowałem 17/1 87

Franciszek Żymirski

1	50
	50
2	30
8	30

Drohobycz

Winter

Suflerz

Franciszek Żymirski

Daremnie pragnąc
Tyś ~~mi~~ ocalił —
i chociaż z tł
Sądząc
Dziś pragn

~~Występ Zimajer 10/9 1891.~~

Dla suflera

Cichoc

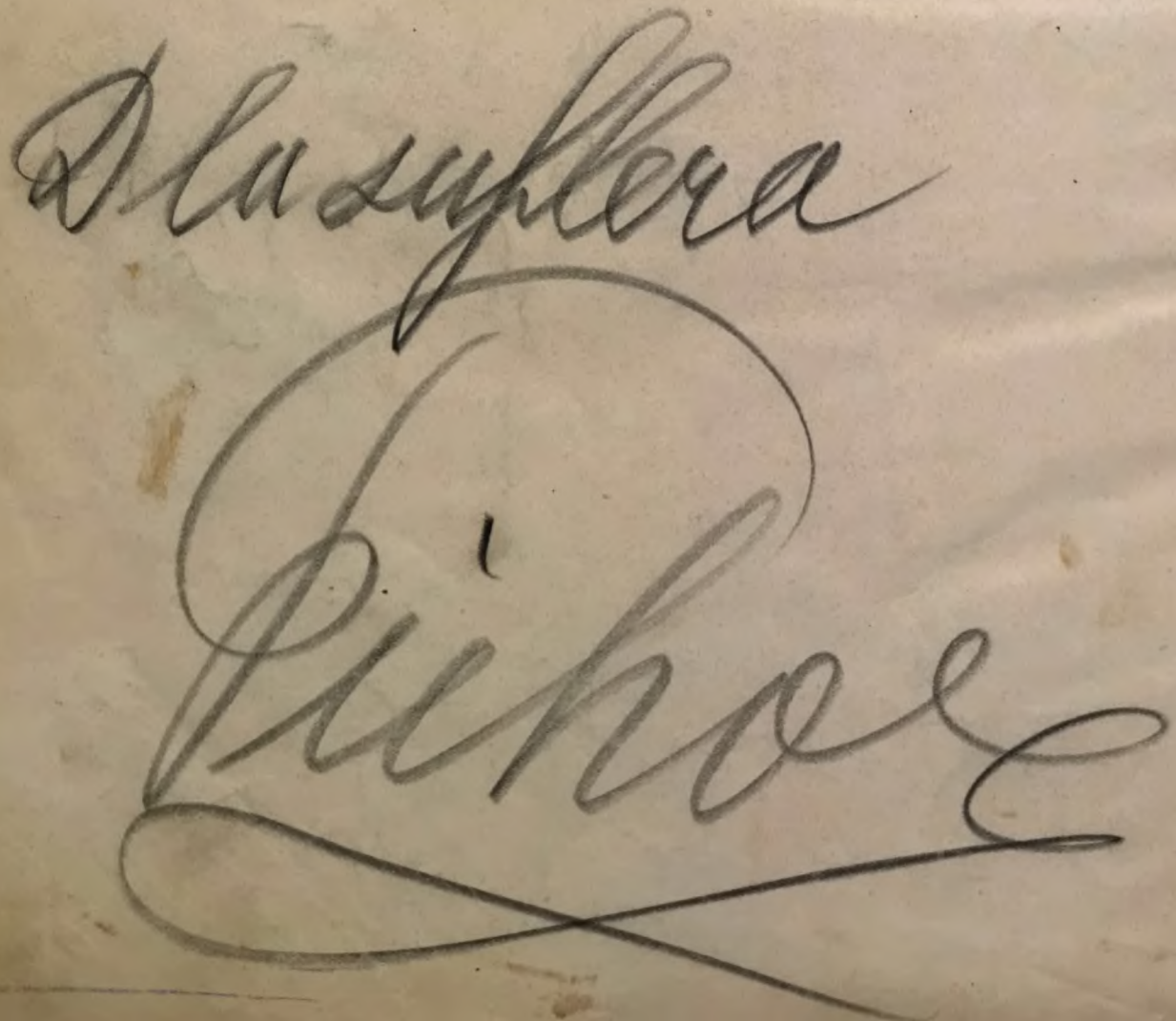

k-I, 96
15.02.2004
bm